Nr. 17. Lwów — Piątek dnia 22 Stycznia. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przysyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5.
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Wincentego M. — Hryhorya Jep. | Jutro: Zaślubienie N. P. M. — Fteodorya Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 49 | Zachód „ „ 4 „ 37

Długość dnia g. 8 m. 48 | Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 stycznia.

Z Rosyi wyszła świeżo pogłoska, że książę Ferdynand bułgarski, dla utrwalenia swego stanowiska przez pozyskanie, czy też rozbrojenie cara, zamierzył przejść na prawosławie. W Rosyi nietylko wierzą w tę niedorzeczność, ale nawet zapewniają, że w Petersburgu już bawi delegat bułgarski w tej sprawie, pewien protojerej, wybrany do tej misyi przez ruszczuckiego metropolitę Georgiusza, oczywiście w porozumieniu ze Stambułowem. Idzie o pozyskanie cara na ojca chrzestnego. Dla lepszego rozdmuchania tej bajki, aby się rozeszła po całej Europie, dzienniki rosyjskie zaczęły się nawet kłócić ze sobą o wartość tej konwersyi dla „słowiańskiej kwestyi". Więc panslawiści moskiewscy, których organem są *Moskiewskie Wiedomosti*, dowodzą, że ten zamiar ks. Ferdynanda jest tylko nową „intrygą" Austryi. Według tego pisma, autorowie owej komedyi mieszkają w Wiedniu. Sądzą oni, że rozbroją Rosyę i zdobędą dla księcia nieprzyjazne mu duchowieństwo bułgarskie, na którego czele stoją „nieugięci, zacni i szlachetni" metropolici Klemencyusz, Simeon i Konstanty, którzy w roku 1889 na synodzie odsądzili Koburga od tronu i za to byli wywiezieni z Sofii do swych dyecezyj, gdzie są internowani. Ale ci patrioci nie zapomną, że kiedy na początku wojny rosyjsko-tureckiej Turcy mordowali Bułgarów, to magnaci węgierscy razem z Ferdynandem Koburgiem posłali Abdul-Kerimowi-baszy złotą szablę; nie zapomną oni i krwawych rozpraw ks. Ferdynanda z przeciwnikami jego nielegalnej władzy. Również nie ma między Bułgarami ruszczucki metropolita Georgiusz, pokorny służka „austryackiej intrygi". Naród nie może mu zapomnieć, że on pierwszy, od ołtarza, wezwał swych braci do walki z wielkim rosyjskim narodem, który ze zwycięstwa Bułgarów przelewał krew w wojnach z Turcyą za niepodległość Bułgaryi. Od Piotra I każdy monarcha rosyjski uważał za swój święty obowiązek bić w wał ottomański, aby z niewoli wydobyć swe bułgarskie dzieci. Słusznie wołają najzacniejsi patrioci bułgarscy i dla tego wygnańcy mieszkający w Petersburgu, panowie Cankow i Stanczew, że to nie są zapomina, ani zbrodni, popełnionej przeciw Rosyi, nie zmaże się przejściem na prawosławie! Metropolita Georgiusz naprzód tańczy ... [illegible] ... Koburga, który jest ślepem narzędziem sofijskiego rządu i zabiega w Petersburgu o sprzedanie przyjście nawróconego na prawosławie Koburga, a Berlin i Wiedeń zgoła nie pojmują Rosyi, jeśli sądzą że takiemi sztuczkami zdobędą jej łaskę dla swego Ferdynanda.

Tak prawią *Moskiewskie Wiedomosti*. Ale jest w Rosyi inny odłam panslawistów, bardziej życzliwy Bułgarom niż Serbom. Ten odłam jest przekonany, że Serbia nie jest dla caratu stopniem do Stambułu i że to krąg niezwykły, podczas gdy Bułgarya kiedyś konieczne wróci pod rosyjskie skrzydła, a zatem trzeba jej ułatwić ten powrót. Tego zdania są *Nowinskija Izwiestia*. Ale gazeta już w tych dniach skończyły swój żywot na suchoty finansowe z powodu braku prenumeratorów, — dalej *Swiet* i wiele innych dzienników. Te mniemają, że przecie to nie szkodzi, że Koburg przejdzie na prawosławie, bo ta konwersya będzie prawdziwą Bułgarom, co by to nie obowiązuje Rosyi. Niech tedy przejdzie — wołają one — zobaczemy co dalej będzie!

Ale na tę polemikę w pismach rosyjskich i na tę wiadomość, że ks. Ferdynand przechodzi na schyzmę, że już nawet bawi ktoś w tej sprawie nad Newą delegat duchowieństwa bułgarskiego, jakoś wcale nie zwrócono uwagi w Europie, a ten koncept rosyjski zupełnie chybił celu, bo oczywiście wymyślono w Rosyi tę bajkę, aby zasiać nieufność do księcia Ferdynanda w opinii europejskiej. Niebywała to rzecz, żeby członek katolickiego książęcego domu zmieniał wyznanie z pobudek politycznych. Luteranizm pozwala na to, katolicyzm nie. Przejście na prawosławie katolika nie byłoby zatem pozorną konwersyą, jaką jest przejście luteranina. Protestanci nie przestają uważać konwertytów za swoich, za ludzi, którzy w duszy zostali ci sami, a tylko szaty wdzieli inne dla ważnych celów politycznych; katolicki świat, przeciwnie, odwraca się od takich ludzi. Więc wprawdzie ks. Ferdynand mógłby pozyskać swą konwersyą fanatycznego cara i arcypopa Pobiedonoscewa, ale jednocześnie utraciłby szacunek w zachodniej Europie, życzliwość Cesarza Franciszka Józefa i poparcie całej swej rodziny. Taka zamiana byłaby dlań bardzo niekorzystna. Więc już nie wchodząc w to, jakie są religijne uczucia ks. Ferdynanda, jego interesa polityczne wcale nie wymagają konwersyi. Przy całej swej złośliwości, koncept rosyjski jest tak lichy, że dłużej o nim mówić nie warto.

Od pewnego czasu obiegały pogłoski, że Papież niebawem jakimś aktem wyraźnie oznajmi francuskiemu duchowieństwu swe życzenie, aby ono zaniechało opozycyi przeciw republikańskiemu rządowi. Teraz katolicki dziennik *L'Observateur Française* donosi, że kardynał-arcybiskup paryzki Richard otrzymał od Papieża pismo, w którym Ojciec św. w wyrazach bardzo kategorycznych nakazuje francuskiemu klerowi zupełnie się usunąć od wszelkiej akcyi politycznej, natomiast wyłącznie oddać się sprawom religijnym i socyalnym, będącym ze sobą w ścisłym związku. Pismo to będzie niebawem opublikowane i oczywiście wywrze potężny wpływ na wewnętrzne sprawy francuskie. Dzięki Papieżowi republika ogromnie się wzmocni — obyż przynajmniej była za to wdzięczna!

W Prusach przygotowuje się groźna opozycya przeciw nowej ustawie szkolnej, którą rząd opracował i już przedstawił sejmowi. Liberałowie szykują się do ataku i w pismach swych palą mosty za sobą, wołając, że „ów sławny nowy kurs prowadzi w ciemną przepaść reakcyi, nienawiści wyznaniowej, despotyzmu, panowania zabobonu i bagnetu." Oczywiście, Bismark w swych *Hamb Nachrichten* dolewa oliwy do ognia, zagrzewa do opozycyi, szydzi z tych konserwatystów, którzy są za nowelą szkolną, i wrogami państwa nazywa już tych, co stoją przy rządzie. Burza huczy nad Prusami taka wściekła, jak gdyby szło o ... [illegible] ... hr. Zedlitza miała być ... klęską militarną pod Jeną, albo Austerlitzem. Największy gniew liberałów budzą następujące postanowienia noweli: 1) szkoły ludowe są wyznaniowe; 2) prywatne szkoły przedmiotów ... [illegible] ...; 3) władza kościelna ma czynny udział w nadzorze szkolnym, kontroluje podręczniki i wykłady, oraz ma głos przy egzaminach. Opozycya przeciw takim postanowieniom charakteryzuje opozycyę ... [illegible] ... dzimy, do jakiej to chorobliwej dążności te żywioły w czasach liberalnego rozkwitu, kiedy nawet żądają ... [illegible] ... popierało ich dążności do zagłady chrześcijańskiej wiary! W imię równouprawnienia łatwo było dać przewagę tym żywiołom przeciw pod każdym względem, a jakże teraz trudno bronić się od nich!

We francuskim parlamencie deputowany Rivet wystąpił z wnioskiem, który nazwano „sanacyjnym". Deputowany ten utrzymuje, że główną przyczyną wszystkich niedobrych rzeczy, których widownią corocznie izba, jest to, że to mandaty trwają zbyt krótko. Nikt z posłów nie myśli ... [illegible] ... ment, że to mandaty ... [illegible] ... traktują je powierzchownie i wyzyskują mandaty, aby w ... kraju, a że każdemu termin dano krótki, więc wszyscy się spieszą robić ... Ustaloby to, gdyby się potworzyły silne stronnictwa, złożone ... [illegible] ... interesów i wpływów giełdowych, ... politycznemi krajowego znaczenia. Proponuje tedy deputowany, żeby mandaty trwały sześć lat, a inny jego kolega, p. Arène, zgadzając się na ten wniosek, pragnie jeszcze zmniejszyć gorączkę wyborczą, więc żeby co dwa lata razem wybierano tylko połowę deputowanych, albo jeszcze lepiej trzecią część, przez co izba zawsze odnawiałaby się tylko częściowo. — Oczywiście wnioski te upadną, bo jeszcze ogół nie dojrzał do zmiana takich. Są to głosy, które zapowiadają przyszłość. Tak kiedyś będzie, jeśli oczywiście przedtem wybuch socyalistyczny nie zmiecie wszystkiego, aby natomiast postawić coś, o czem nikt nie ma jasnego pojęcia.

Korespondencye.

Kraków 17 stycznia.

Wczoraj odbyło się tu ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia „Związek narodowy". Ponieważ stowarzyszenie to obejmuje kraj cały i jest wielkiej politycznej doniosłości, przeto śpieszę zdać wam sprawę z przebiegu obrad.

Zagaił je prezes, prof. dr. Kasparek, który zdał sprawę z dotychczasowej działalności wydziału, przyczem z żalem podniósł, iż wybrany na prezesa hr. Józef Męciński, w skutek licznych zajęć, złożył tę godność przez co Wydział pozbawiony został tak wybitnej i wytrawnej siły.

Zgromadzenie przez aklamacyę uprosiło hr. Męcińskiego, aby pozostał nadal członkiem wydziału.

Hr. Męciński podziękował za zaufanie i wybór przyjął.

Następnie zostali wybrani na członków wydziału pp.: hr. Ludwik Dębicki, redaktor *Czasu*; prof. dr. Henryk Jordan i Witalis Szpakowski. Zastępcą wybrano p. Alfonsa Lippomana.

Hr. Dębicki poruszył myśl utworzenia w „Związku" kilku sekcyj n. p. dla spraw politycznych, ekonomicznych, rzemieślniczych i t. p., któreby mogły specyalne kwestye poruszać i omawiać. Myśl tę przyjęto chętnie, a wydział zajmie się jej przeprowadzeniem.

Następnie hr. Karol Scipio przedstawił sprawę założenia w Krakowie filii lwowskiego Banku dla handlu.

Referent zaznaczył, iż galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe rozpoczęło swe czynności z dniem 1 b. m. Towarzystwo to zakreśliło sobie jako cel: wspieranie handlu w kraju, pozyskiwanie nowych dróg zbytu, tworzenie spółek kupieckich i w ogóle rozwinięcie czynności handlowych w celu podniesienia produkcyi.

Mówił także referent o zastosowaniu w szerszym niż dotąd zakresie ustawy o przywilejach i dobrodziejstwach krajowych składów publicznych. Składy te, założone z woli sejmu, istnieją dotychczas tylko dla zboża i spirytusu. Otóż zgromadzenie uchwaliło na wniosek referenta polecić wydziałowi „Związku narodowego", by poczynił odpowiednie kroki, aby przywileje publicznych krajowych składów w Krakowie na wszelkiego rodzaju towary rozszerzono, oraz aby magazyny te odpowiednio powiększone i urządzone zostały.

Z kolei referował p. Witalis Szpakowski w sprawie reprezentacyi rękodzielników i przemysłowców w Izbach handlowych i reprezentacyach gminnych.

Nad sprawą tą rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której brali udział: pp. dr. Feintuch, Chyliński, Kasparek, Pieniążek i Jakubowski — poczem powzięto następującą uchwałę:

1) Ogólne zgromadzenie „Związku narodowego" uznaje potrzebę zapewnienia rękodzielnikom i przemysłowcom sprawiedliwej reprezentacyi ich interesów w izbach handlowych i przemysłowych, oraz reprezentacyach gminnych;

2) Ogólne zgromadzenie poleca wydziałowi rozpatrzenie się w tej sprawie, poczynienie odpowiednich kroków i złożenie sprawozdania na następnem ogólnem zgromadzeniu.

Dla spóźnionej pory odłożono referat prof. dra Milewskiego „O reformie waluty" na następne posiedzenie.

Dla ułatwienia jednak dyskusyi na przyszłem posiedzeniu, zaznaczył referent krótko zasadnicze stanowisko, z którego w tej sprawie wychodzi. Sądził on mianowicie, iż Austrya nie powinna przystąpić do reformy waluty, nie spróbowawszy osiągnąć międzynarodowego jej załatwienia na podstawie bimetalicznej. Gdyby takie załatwienie nie mogło przyjść do skutku, natenczas należałoby w kierunku złotej waluty uczynić tylko niezbędny krok, włączając złote monety obiegowe w istniejący system monetarny, a co do rachunkowej zawartości złota w guldenach, należy uwzględnić nietylko kurs przeszły, ale i niewątpliwe podrożenie złota, jakie skutkiem przyjęcia złota w walutę Austryi musi nastąpić.

Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie.

Wiedeń 19 stycznia.

(·/.) W sprawie traktatów handlowych wypowiedziano w Izbie 42 mowy. Jest to niesłychany zbytek. Bo skoro nie można było ani zmieniać, ani poprawiać tych traktatów, więc po rozbiorze i rozprawie w komisyi wystarczyłoby, gdyby z każdej grupy i ze strony rządu zabrał głos jeden tylko mówca. Oszczędzonoby kilka dni czasu, gruntowność niczby na tem nie straciła, a parlamentaryzm zyskałby bardzo na tem, gdyby wielu, wielu mówców wcale nie mówiło. Domyśli się oczywiście każdy, że uwaga ta stosuje się głównie do młodoczechów. Ich występy, niemal bez wyjątku, kompromitowały nietylko naród czeski, ale i parlamentaryzm austryacki. Natomiast nasi zdobyli sobie ogólne uznanie wszystkich poważnych czynników. Wszystkie cztery polskie mowy: Kozłowskiego, Rosenstoka, Szczepanowskiego i Jędrzejowicza były głębokie i rozumne pod względem treści, a wytworne co do formy, nadto ostatnie dwie były bardzo ważne pod względem międzynarodowym. To też *Fremdenblatt*, lubo nader wstrzemięźliwy, podniósł bardzo mowę p. Jędrzejowicza i z uznaniem się wyraża o tych słowach mówcy naszego, w których on skonstatował, że Galicya stoi po stronie trójprzymierza.

Na parlamentarnym obiedzie klubu konserwatystów byli wczoraj ministrowie: Falkenhayn, Schoenborn, Prażak, Zaleski i kilku Polaków. Mylnie donosi więc *Deutsche Ztg.*, że był to bankiet wspólny klubu konserwatystów i Koła polskiego. Koło, jako klub, nie brało wcale udziału, tylko posłowie, którzy utrzymują z klubem konserwatystów bliskie towarzyskie stosunki, — co jest bardzo pożądanem. Stosunek klubu konserwatystów do rządu nadzwyczaj się poprawił. Hr. Falkenhayn bywa na posiedzeniach klubu, a hr. Schoenborn na zebraniach grupy szlachty czeskiej. Stosunek rządu z trzema wielkiemi grupami Izby jest najzupełniej uregulowany, tem samem pozostaje niezaprzeczonym fakt, że istnieje większość z trzech grup, a raczej, że rząd na tę większość liczy. Skoro grupy te same z sobą porozumiewać się nie mogły względem współdziałania, a to współdziałanie jest niezbędne, przeto rząd sam, za pośrednictwem ministrów, to porozumienie utrzymuje i współdziałanie zapewnia.

Oto ostatnia ewolucya systemu i taktyki hr. Taaffego, którą wszystkie grupy przyjęły jako jedyny sposób wyjścia. O tych stosunkach bardzo trafnie pisze *Montagsrevue*: „Stoją te grupy obok siebie i z sobą silniej, niż to na rękę jest tym, którym każdy stan trwały jest cierniem w oku — mówi ona. — Ale nie ma w tem zwykłego parlamentarnego szablonu, który zresztą i w innych krajach już upada. W Anglii stoją razem konserwatywni i liberalni (unioniści) przeciw kierunkowi dążącemu do rozkładu państwa; w Niemczech walczą wspólnie wolnomyślni i centrum przeciw wyzyskowi państwa przez uprzywilejowane klasy; w Paryżu radykalny Freycinet szuka sprzymierzeńców po prawicy przeciw swym zwolennikom z lewicy; Węgrzy bronią się z pomocą Kroatów przeciw rozkładowym skrajnym grupom węgierskim; w małem nawet księstwie Badeńskiem, gdzie od wielu lat niepodzielnie liberałowie ster rządu trzymali, muszą oni teraz oglądać się za sprzymierzeńcami. Więc i w Austryi lubo liberalna lewica niemiecka jest względnie najsilniejszem jeszcze stronnictwem, ponieważ jednak nie może utworzyć sama większości, przeto nie ma prawa żądać, żeby wyłącznie jej zapatrywania miały znaczenie. Musi ona przeto przyznać racyę hr. Taaffemu, że około niej skupia liczną konserwatywną partyę i tym sposobem rząd po nad partyami i nadal utrzymuje".

Pomimo influency i anormalnej zimy, śmiertelność w Wiedniu wcale nie wzrasta; gdy przeciętnie na 1000 mieszkańców wynosi 27·35, w grudniu wynosiła 26.4.

Agenci emigracyjni zaprzestali wysyłać ofiary swoje do Bremy, gdyż port ten jest już nawet w oczach chłopów skompromitowany. Agent północnego niemieckiego Lloyda p. Morawetz, żeby zmylić pościg i łatwiej oszukiwać włościan, kieruje obecnie swoje ofiary do Antwerpii.

Na wystawie muzyczno-teatralnej dadzą artyści *de la Comédie française* przedstawień 10. Komitet rosyjski w Petersburgu otrzymał od cara dotacyę 20.000 rubli. Zgłosił on *interieur* zapełnione lalkami i kostiumami z dramatów grywanych w teatrach cesarskich, oraz fotografie i wykazy organizacyi [illegible]. Przedstawień rosyjskich nie będzie.

Rada Państwa.

(Telegramy „Przeglądu").

Wiedeń 21 stycznia. Izba posłów przyjęła rezolucyę, wzywającą rząd, aby ile możności popierał te gałęzie przemysłu, które przez zawarcie traktatów handlowych szkodę ponoszą, osobliwie zaś, aby daleko idącemi ulgami popierał przemysł lniany.

Nadto przyjęła Izba rezolucyę, wzywającą rząd, aby najpóźniej od 1 lutego 1892 zaprowadził tarywę frachtową kolei państwowych na kolei Karola Ludwika.

Rezolucyę wzywającą rząd, aby przy rokowaniach o traktat handlowy z Serbią i Rumunią uwzględnił wedle możności interesa przemysłu tkackiego i metalurgicznego, tudzież, aby strzegł jak najlepiej interesu powiatów nadgranicznych co do nadgranicznego obrotu handlowego, pozostawiono na razie w zawieszeniu.

Wiedeń 21 stycznia. *Conservative Correspondenz* donosi, że dziś odbędzie się posiedzenie klubu Hohenwartha, na którem będzie minister Falkenhayn.

Na naleganie tego klubu przyjdzie przedłożenie o podatku giełdowym pod obrady jeszcze podczas teraźniejszej sesyi Rady państwa.

Z nad Nilu.

Od rodaczki naszej, pani A. N. otrzymujemy następujący list:

Kair 12 stycznia.

Groźne i posępne chmury ciężą dziś na jasnym i zwykle tak pogodnym horyzoncie Egiptu; cichy i poważny smutek zasępił stolicę Kalifów tak zazwyczaj ożywioną w zimowej porze. Teatra i kluby zamknięte, karnawałowe dźwięki ucichły, przyjęcia i zabawy w poselstwach i angielskich kołach odwołane. Obawiano się tu zawikłań i rozruchów z powodu śmierci Tewfika-baszy; szeptano wiele o intrygach haremowych, podawano sobie tajemnicze wieści o samej śmierci chedywa, przyspieszonej jak wiadomo zbyt silnemi dozami morfiny i nieudolnością lekarzy arabskich, stanowcze jednak wystąpienie Porty i uznanie młodego Abbasa chedywem położyło tamę tym pogłoskom i obawom.

Pogrzeb Tewfika odbył się stosownie do zwyczajów krajowych w 24 godzin po śmierci, której zresztą do ostatniej prawie chwili nikt nie przeczuwał. Lekarzy europejskich wezwano dopiero wtedy, gdy chedyw stracił już przytomność, przyboczny zaś lekarz chedywa Salehm-basza przyznaje sam, iż lekceważył chorobę.

Zwłoki, przewiezione z Heluanu do Kairu, złożone zostały w grobach familijnych Mehmeta Alego na cmentarzu „Imam Szafei," dokąd jednak wstęp chrześcijanom najsurowiej jest wzbroniony, tak, iż towarzyszący orszakowi dygnitarze europejscy u wejścia cmentarzy zatrzymać się musieli. Kilkakroć stotysięczne tłumy zalegały ulice; w poselstwach i konsulatach powiewały do wpół masztu zatknięte sztandary na znak żałoby. Zwyczajem muzułmańskim przed konwojem pędzono wielbłądy, obładowane chlebem i owocami przeznaczonemi na jałmużnę dla biednych; prowadzono również stada baranów i bawołów, których mięso także między ubogich rozdane być miało.

Orszak żałobny poprzedzało wojsko: oddział kawaleryi na wielbłądach, dalej konnica i piechota tak egipska jak i angielska; wszystkie zakony derwiszów, sekty islamu, szkoły i religijne stowarzyszenia wystąpiły w jaskrawych swych strojach. Zwłoki niesiono w otwartej trumnie, przykrytej tylko kapą bogatą, ozdobioną cennemi klejnotami

---

30)

GĄSIORKOWSKI

POWIEŚĆ

przez

W. Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Wychodzi to hasło od Gąsiorkowskiego, który idzie dużemi i pewnemi krokami przez salonik, zbliża się do panny Kazi i robi ukłon, pełen szyku.

— Czy mogę panią prosić do kontredansa?

— Do kontredansa? — pyta panna Kazia tonem ociągania się.

— Tak! zaraz zaczynamy kontredansa...

— Teraz... czyby nie lepiej było po herbacie?

— Po herbacie?

— Tak, po herbacie! po herbacie!... Teraz niech będzie walc.

Hm... niech będzie kontredans po herbacie.. Niech będzie teraz walc.

Oddala się Gąsiorkowski i oznajmia kawalerom, szykującym się już do tańca:

— Kontredans po herbacie! Teraz walc!

Sam nie bierze udziału w zabawie. Usiadł na kanapce w kąciku i patrzy na tańczących bezmyślnym wzrokiem.

— Cóż to pan tak humor stracił? — zaczepia go panna Janicka.

— Co? ja! ja straciłem humor?

— Nie?

— Bynajmniej.

I, aby ją przekonać, prosi zaraz do tańca.

Herbatka.

Gąsiorkowski tak mało dziś mówi.

— Pan Gąsiorkowski dziś nie w humorze, — robi mu uwagę druga panna.

— W najlepszym, proszę pani, — zapewnia ją, siląc się na uśmiech.

Po herbatce następuje kontredans. Ale Gąsiorkowski nie tupie w szóstej figurze, nie woła: „Z życiem, panowie!"

Upatrzył chwilę, kiedy Rozprzycki rozmawia z mamą Balską, i podsuwa się do panny Kazi.

— To niezadługo mamy i półpoście, — robi uwagę.

— Co?

— Półpoście mamy niezadługo...

— Co?

— Hm... półpoście..

— Aa! półpoście... kiedy to.: we środę... niedawno był karnawał. Jak to czas leci..

— Jeszcze mamy pięć wieczorków.

— Co?

— Pięć wieczorków...

Nie, niepodobna dziś rozmawiać z panną Kazią, — taka roztargniona.

Gąsiorkowski oddala się.

Znowu słyszy nad uchem:

— Co się panu dziś stało?

Te pytania, te uwagi drażnią go niewypowiedzianie. Gdyby to wypadało, gdyby to nie zwróciło uwagi, wymknąłby się cichaczem do domu.

Ledwie może się doczekać tej chwili upragnionej, gdy zaczynają się wszyscy żegnać.

Wychodzi... ale to trzeba jeszcze spełnić obowiązek odprowadzenia. Trzeba paradować przez miasto z całą gromadką, trzeba słuchać śmiechów i uwag rozbawionych dziś więcej, niż zazwyczaj, panienek, trzeba odpowiadać na pytania.

A już, co jest najnieznośniejsze, to te uwagi, wypowiadane z dobrego serca:

— Pan dziś jakoś nie w humorze.

Potem, gdy odprowadzili wszystkich, trzeba towarzyszyć jeszcze kawałek drogi Rozprzyckiemu.

Rozprzycki jest w bardzo gadatliwem usposobieniu. Proponuje wstąpienie do knajpki.

Gąsiorkowski się wymawia.

— Nie, nie, muszę jutro rano bardzo wstać.

Nareszcie pozostaje sam.

Oddycha.

Zdawało mu się, że to ludzkie towarzystwo tak mu cięży... Ale nie, jest samotny zupełnie, a ciężar ten, który uczuwał, nie zsunął się wcale.

Zaczął błądzić po ulicach.

Czy on nie łudził się, myśląc, że posiada sympatyę panny Kazi? że więcej mu ona sprzyja, niż tym wielbicielom swoim wzdychającym, że wyróżnia go, obdarza zaufaniem, przyjaźnią?

Prawdaż to jest?

Może to było tylko złudzenie? Może mu się wydawało tylko?

Tyloletnia znajomość ma swoje prawa...

Ale... dziś — kiedy inaczej na nią, niż zwykle, patrzył, kiedy śledził jej słowa i gesty uważniej, niż dotychczas — wydała mu się obojętna tak dla niego.... jakby od wczoraj się znali.

Trzeba przekonać się o tem! Trzeba się dowiedzieć!

Wybrał się do Balskich zaraz nazajutrz.

Znowu mu ciężko jest wejść.

— A, pan Gąsiorkowski! — woła z zadowolnieniem mała Zosia, podbiegając do niego.

— Dzień dobry! dzień dobry! — mówi jej z roztargnieniem.

Ukazuje się po chwili i panna Kazia.

Jaka ona śliczna! jaka śliczna!

Gąsiorkowski patrzy na nią, pełen zachwytu i niepewności.

Panna Kazia wita go poufałym uśmiechem, wyciąga do niego swoją kształtną rączkę.

— Dzień dobry.

Gąsiorkowski czuje uścisk, wyraźnie czuje dosyć silny uścisk.

To mu dodaje otuchy i poprawia humor.

Siadają, jak zwykle, przy stoliku, który ongi plamiła ustawicznie panna Kazia atramentem.

— Gdyby pan wiedział — zaczyna panna Kazia — stał mi się dziś przypadek...

Tak, przypadek.. Poszła panna Kazia kupować coś za Żelazną-Bramę i — proszę sobie wyobrazić — zabłądziła w jakichś wąskich uliczkach, jakiejś Ptasiej, Ciepłej... Ona, urodzona warszawianka, zabłądziła w Warszawie.

— Niegroźny przypadek — mówi ze śmiechem Gąsiorkowski.

— Ale zawsze nieprzyjemny...

Rozmowa przechodzi na inny temat.

— Kolega pana odjechał już?

— Jeszcze nie... Odjedzie za parę dni...

— Do Zurychu?

— Do Zurychu.

— Czy jemu będzie się teraz chciało uczyć.. po tym spadku?...

— Mówi, że będzie kończył politechnikę.

— Mnieby się nie chciało — mówi otwarcie panna Kazia...

I po chwili dodaje:

— Ten kolega pana, zdaje się, że ma jednę wadę...

— Jaką?

— Zarozumiałość.

— Zarozumiałość?

— Tak mi się wydaje...

— Hm.. nie wiem... być może...

Tak, tak... po chwili namysłu trzeba mu to przyznać, że jest trochę zarozumiałym. Gąsiorkowski też oddaje mu tę sprawiedliwość... choć głośno się z tem nie odzywa... Zresztą zarozumiałość, wada to wcale niewielka i człowiekowi bynajmniej nie ubliża..

(Ciąg dalszy nastąpi).

i haftami. Za trumną prowadzono konia i niesiono na wysokiej lasce turban, pas i miecz wicekróla. Dalej postępowali szeregiem długim ministrowie i urzędnicy państwa w „białych," długich rękawiczkach (bo tak każe zwyczaj arabski) i z rękami przed sobą w dół opuszczonemi na znak żałoby.

Towarzystwo europejskie w Kairze odczuwa żywo stratę chedywa, gdyż jak wspomniałam, należał on do najpopularniejszych władzców. Codziennie prawie widywaliśmy na ulicach Kairu pojazd jego, zaprzężony czterma białemi końmi, przed pojazdem biegło czterech laufrów, tak zwanych Saisów w lekkich jaskrawych strojach a tuż za niemi ukazywały się dzielne postacie „janczarów" konnych, otaczających powóz chedywa. Każdego piątku (piątek jest, jak wiadomo, dniem świątecznym muzułmanów) ukazywał się chedyw w alejach Gezireh, ulubionem miejscu przechadzki mieszkańców Kairu; lubił też przypatrywać się wyścigom, urządzanym przez Anglików, a często zatrzymywał się koło ogrodów swych w Gizeh*) i własnoręcznie zerwane kwiaty składał w darze swej małżonce księżniczce Eminech.

Zadziwi zapewne czytelników moich taka uprzejmość dla żony, u muzułmanina, któremu sam koran nakazuje uważać kobietę za istotę bezduszną; Tewfik bassa stanowił jednak wyjątek pod tym względem; był on wzorowym mężem, a nawet, jak mi zaręczano, pod pantoflem swej pani.

Był on zresztą i dla dam europejskich nadzwyczaj uprzejmym: kiedy podczas jednego ze świetnych balów [illegible] ujrzał mnie, przypatrującą się zdala tańcom zwrócił się wnet ku mnie z zapytaniem: „Pourquoi ne dansez vous pas madame?" — „Je n'ai pas de danseur Altesse" — odpowiedziałam żartem. „Quel dommage que les musulmans ne doivent pas danser" — odrzekł wicekról z uśmiechem; mówiono mi jednak, że będąc młodym księciem, często brał udział w tańcach ku wielkiemu zgorszeniu starowierców muzułmańskich.

Tewfik basza pozostawił czworo dzieci: dwóch synów, z których najstarszy Abbas jest dziś następcą tronu, młodszy zaś 16 letni, przez matkę ukochany Mehemet Ali, powrócił do Wiednia dla ukończenia studyów, i dwie córki w wieku 12 i 10 lat. Obie księżniczki odbierają wychowanie europejskie; mówią biegle po francusku i po angielsku, uczą się nawet gimnastyki i tańca, i używają dość wiele swobody; wkrótce jednak (w latach 14tu) zamknięte zostaną w haremie, z którego wychodzić będą tylko w „jaszmakach" t. j. zasłonach.

Podczas kilkoletniego pobytu mego w Egipcie byłam często gościem w haremie chedywa, mając obowiązek przedstawiania u dworu przybywających do Kairu dam arystokracyi naszej. Wicekrólowa przyjmowała każdej soboty europejskie, każdego piątku zaś arabskie damy, między jednem i drugiem przyjęciem jest tylko ta różnica, że my witamy chedywowę zwykłem ręki podaniem, arabki zaś przyklękają, całując kraj jej sukni. Rozmowa prowadzi się w haremie w języku francuskim, którym chedywowa dość biegle mówi.

Skłania się ona w ogóle swą sympatyą bardziej do Francyi, gdyż razi ją nieoględne często postępowanie Angielek, które nadużywają gościnności muzułmańskiej. Podczas jednej z mych wizyt w pałacu zajechało nagle przed harem ze 30 powozów zapełnionych Angielkami i Amerykankami z Lady Baryng żoną posła angielskiego, wprowadziwszy tę armię do salonu, zaczęła ją po kolei przedstawiać. Biedna chedywowa stojąc podawała rękę każdej z pań; prezentacya trwała jednak z kwadrans, a wicekrólowa nie umiejąc po angielsku nie wiedziała od czego zacząć rozmowę; kiedy wreszcie owe „miss" i „ladies" odjechały, odezwała się do mnie oburzona: „Elles viennent pour me regarder, comme on regarde un oiseau dans sa cage".

Wicekrólowa pomimo, że ubóstwiała swego małżonka, nie ukazywała się nigdy w jego towarzystwie, gdyż „etykieta" muzułmańska na to nie pozwala. Powóz jej osłoniony do wpół firankami poprzedzany zdala po białych koniach i strojnych Saisach, nikt jednak się nie kłania chedywowej, gdyż zwracało by to uwagę i według pojęć arabskich było rzeczy ubliżeniem [illegible].

Ulubioną rozrywką wicekrólowej jest teatr, w którym za staraniem Ismaila baszy urządzono dla księżniczek osłonione koronkami i kratami loże. Chedywowa opowiadała mi często jak silne wrażenia czynią na niej nasze dramata; — przyznała się też naiwnie, że przy występach Sary Bernard płakała tak rzewnie, iż sam wicekról nie mógł jej uspokoić.

W balach dworskich wicekrólowa udziału nie bierze; wolno jej tylko patrzeć na nie zdala przez zakratowane okno haremu. W przeszłym roku jednak uczyniono pod tym względem pewne ustępstwo: w czasie balu jeden z adjutantów chedywa oznajmił wszystkim paniom z koła dyplomatycznego, że chedywowa oczekuje ich wizyty. Przeprowadzono nas przez długi szereg komnat, [illegible] przez [illegible] drzwi haremu. Gdyśmy podeszły [illegible] oczom naszym istnie czarodziejski obrazek: w pośrodku saloniku obitego różowym jedwabiem, w pół świetle lamp arabskich, otoczona gronem służebnic czerkieskich, siedziała chedywowa w przepysznej toalecie ozdobionej aż do dołu brylantami. Wysoki diadem [illegible] jej włosy a [illegible] rubinów i brylantów [illegible] widziałam ją wtedy w całej pełni szczęścia i swobody, — dziś zaś [illegible] zmieniła do niepoznania.

Jaki wpływ będzie miała śmierć Tewfika baszy na dalsze losy Egiptu, o tem dziś wyrokować trudno. Pomimo niezaprzeczonych zalet charakteru, zmarły chedyw zbyt słabym był władzcą, aby stawić czoło nieszczęsnym stosunkom, w jakie Egipt popadł przez rozrzutność Izmaela, przez rewolucyę Arabiego, podniecaną funtami szterlingów angielskich. Tewfik kochał szczerze kraj swój, bolał nad jego położeniem, ale nie [illegible] wyjścia.

Nie zapomnę nigdy chmury, która zasępiła otwartą zwykle i pogodną twarz jego w czasie pobytu w Kairze ks. Walii, którego przypodchlebiając się Anglii towarzystwo i kupiectwo [illegible] jak prawdziwego władzcę przyjmowało. Pierwszy raz wtedy widziałam Tewfika występującego w całym przepychu wschodnim. Ukazał się na czele swej armii, na koniu arabskim [illegible] rząd bogaty, [illegible] Pragnął widocznie przepychem tym ująć serca i oczy swego ludu i olśnić obcego przybysza.

Dla polityki Anglii śmierć Tewfika szczęśli-

*) Ogrody w Gizeh otaczają pałac tejże nazwy, mieszczący dziś Muzeum starożytności egipskich; niegdyś zaś była to letnia rezydencya chedywa.

wym jest zwrotem. Przyciśnięta niejako do muru, przez Francyę i Rosyę, Anglia byłaby zmuszona poczynić pewne ustępstwa; dziś zaś opieka jej nad młodziutkim Abbasem staje się znów konieczną. Ciekawą jest tylko rzeczą jakie będzie zachowanie młodego chedywa w obec tej narzuconej mu przemocą kurateli. Zapewne przyjmie on ją również spokojnie jak ją przyjmował Tewfik, pocieszając się arabską sentencyą: „Kismeth" (przeznaczenie).

Kronika petersburska.

Petersburg 14 stycznia.

Sprawa oszustw, jakich dopuściło się kilkanaście pierwszorzędnych firm rosyjskich podczas dostawy zboża do gubernij nawiedzonych głodem, narobiła ogromnego hałasu w prasie tutejszej i do dzisiaj nie schodzi z porządku dziennego. Pod wpływem ciągłych skarg na fałszerstwo powstała tu stacya miejska do analizy produktów spożywczych, która dokonała już około stu badań próbek, nadesłanych przez osoby prywatne i policyę. Otóż między innemi okazało się, iż z dwunastu próbek masła tylko jedna była prawdziwą, reszta z domieszką margaryny. W okazach mięsa znaleziono zgniliznę, w próbkach mąki nadesłanej z Samary wykryto mnóstwo trocin drzewnych i otrębów. Obecnie, gdy fałszerstwo przybiera niebywałe rozmiary, stacya będzie miała ogrom pracy i odda niezawodnie wielkie usługi zdrowiu publiczności. Szkoda tylko, że instytucya tak niezbędna i pożyteczna jest jedyną w Rosyi. Kto wie, czy założenie i utrzymanie takich stacyj przynajmniej w każdem mieście gubernialnem, nie kosztowałoby mniej, niż kupowanie za grube pieniądze — piasku i kąkolu. Niesumienni spekulanci pokutują już tymczasem za grzechy. Główny dostawca fałszowanej mąki, Puchert, został uwięziony, pomimo, iż proponował wysoką kaucyę za swoją wolność. Prasa tutejsza zapewnia zgodnie, że wkrótce zostaną i drobni dostawcy pociągnięci do odpowiedzialności. Rada miejska zajęła się gorliwie wyświetleniem całej sprawy i w tym celu złożyła w banku państwa 100.000 rubli i utworzyła specyalną komisyę złożoną z 12 członków.

Jedna z gałęzi gospodarstwa kobiecego, dotąd przeważnie lekceważona i zaniedbywana, a mianowicie chów drobiu, powoli zaczyna zdobywać u nas coraz wybitniejsze znaczenie. Towarzystwo hodowli drobiu zaprojektowało urządzenie na wiosnę zjazdu, na którym będzie roztrząsana sprawa poprawienia ras, nadto będzie opracowany projekt urządzenia szkół i kursów specyalnych dla nauki hodowli drobiu, a w końcu mają być obmyślane środki uregulowania handlu drobiem. Projekt ten jest bardzo rozsądny i niezawodnie przyczyni się potężnie do podniesienia tej ważnej gałęzi gospodarstwa rolnego.

Zajmują się tu także wielce sprawą uregulowania aptekarstwa. Sprawę tę podnoszono już kilka razy, ale zawsze kończyło się na projektach i rozprawach. Dopiero w ostatnich czasach zdobyto się na kilka reform, a między innemi pozwolono kobietom zajmować się praktyką aptekarską i uregulowano taksę lekarstw, przyczem zniżono znacznie ich cenę. Rzeczywiście bowiem aptekarstwo w Rosyi pozostawia wiele do życzenia, a przedewszystkiem uderza bardzo nieproporcyonalne rozmieszczenie aptek. W niektórych okolicach państwa nie ma w promieniu kilkudziesięciu wiorst ani jednej apteki, podczas gdy w gubernii kowieńskiej, gdzie ludność jest uważaną za najbogatszą w całej Rosyi, prawie każda wieś posiada aptekę. Prasa tutejsza poruszyła w ostatnich czasach również ważną myśl a mianowicie objęcie w zarząd państwowy wszystkich kolei prywatnych. W jaki sposób załatwioną zostanie ta sprawa, na razie jeszcze nie wiadomo.

Towarzystwo wstrzemięźliwości, które ma tutaj ogromne pole do działania, zakłada w okolicy Petersburga kolonię leczniczą dla nałogowych pijaków. Będzie to już druga instytucya tego rodzaju w państwie Pierwsza istnieje w Finlandyi, utrzymywana przez mieszkańców Helsingforsu. Są tam pacyenci z różnych sfer towarzyskich, a nie brak nawet ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem. To też zakład posiada wszystkie warunki mogące zaspokoić potrzeby ludzi inteligentnych, a więc czytelnię, salę klubową i t. p. Zakład urządza także obowiązkowe ćwiczenia gimnastyczne. Przytułki takie istnieją w Ameryce i w Anglii, gdzie pacyentów przyjmują tylko w tym razie, jeśli wstępują dobrowolnie. Opłata za kuracyę wynosi tam od 5 do 20 funtów szterlingów tygodniowo. Najlepiej zorganizowane zakłady lecznicze dla pijaków istnieją w Szwecyi i Norwegii.

Kronika.

Lwów 21 stycznia.

Z Uniwersytetu Pp. Marek Apfelbaum, rodem z Tarnowa i Izrael Lauterbach, rodem z Drohobycza w Galicyi, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Przeniesienia. Inżynier Bolesław Kruszelnicki, naczelnik stacyi na Podzamczu, przeniesiony został jako drugi szef do sekcyi inżynierskiej w Przemyślu.

Reforma studyów medycznych. Komisya kolegium profesorów medycznego wydziału Uniwersytetu wiedeńskiego, opracowała projekt reformy studyów medycznych, według którego odpaść mają egzamina przygotowawcze z mineralogii, botaniki i zoologii, a zaprowadzone być mają jako obowiązkowe wykłady i egzamina z psychiatryi, hygieny, oraz chorób skórnych. Praktyka prywatna ma być dozwolona dopiero po jednorocznej praktyce szpitalnej. Kolegium profesorów zajmowało się tym elaboratem, który przedłożony zostanie niezadługo Ministerstwu oświaty.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że na kołomyjskich kolejach lokalnych został ruch pociągów z dniem 20 bm. na nowo podjęty.

Wybory w Towarzystwie lekarskiem. Sekcya lwowska wybrała na rok 1892, prezesem profesora dra Feigla. Zastępcą dra Klemensa Dębickiego. Sekretarzem dra Stahlbergera.

W Czytelni dla kobiet wygłosi w sobotę 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem p. dr. Józef Hendingerry odczyt „O estetycznem wykształceniu kobiety".

Rocznica styczniowa. W wieczorku muzycznym który odbędzie się w niedzielę 24 bm. w „Sokole", przyrzekły wziąć współudział pna Marya Gosławska, znana z debiutu teatralnego i panna Henryka Kozłowska, córka śp. profesora konserwatoryum muzycznego.

Bal. Towarzystwo dobroczynne im. św. Salomei, jak zwykle co roku, tak i w tym urządzi wspaniały bal w połowie lutego. Czysty dochód przeznaczony będzie na pomnożenie funduszów Towarzystwa. Piękne Salomejki rozpoczęły już przedwstępne przygotowania do urządzenia tego balu i nie wątpimy, że nie zawiedzie on swej świetnej chociaż nie bardzo dawnej tradycyi, a funduszom Towarzystwa znaczną przysporzy kwotę.

Wieczór tańcujący. Dotychczasową ciszę we Lwowie przerwali wreszcie państwo Chamcowie, dając dobry przykład wszystkim innym rodzinom, prowadzącym otwarte domy. Przedwczoraj w apartamentach ich przy ulicy Trzeciego Maja tańczono do 4tej rano w par kilkanaście. „Wdziękiem tego balu — pisze fachowy sprawozdawca — było kilka nowych postaci ze świata panieńskiego, pełnych urody i gracyi jak np. panny Baworowskiej, córki hrabiego Włodzimierza, panny Puzynianki z Narola itd. Wnosząc z ogólnych wrażeń tego wieczoru, można być pewnym, że dom pp. Chamców stanie się miłem ogniskiem życia towarzyskiego we Lwowie."

Toast biskupa wrocławskiego. Ks. Kopp, książę biskup wrocławski, który dokonał w Gnieźnie aktu konsekracyi ks arcybiskupa Stablewskiego, wzniósł na obiedzie danym przez X. arcybiskupa Stablewskiego następujący toast: „Piję na zdrowie obu archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, z któremi nowy arcypasterz w dzisiejszym akcie konsekracyi zawarł związek dozgonnego połączenia i które na uczczenie tego związku w tak strojnej wystąpiły szacie. Szczęśliwym się czuję, że mogłem ten związek pobłogosławić, a to tem bardziej, że już dawniej jako biskup fuldajski miałem sposobność przekonać się z annalisty fuldajskiego klasztoru, że książęta polscy byli dobrodziejami tamtejszych instytucyi kościelnych — a teraz jako biskup wrocławski przekonuję się, że aczkolwiek początkowe dzieje Kościoła w naszych stronach grubą jeszcze pokryte są pomroką, istniały jednak ścisłe stosunki między tą metropolią gnieźnieńską a biskupstwem wrocławskiem. Z tego powodu wznoszę toast na cześć naszych Archidyecezyi".

X. arcybiskup Stablewski odpowiedział na to toastem na cześć ks. biskupa Koppa jako konsekratora i jako tego, który z upoważnienia Papieża torował *aditum ad pacem* (drogę do pokoju) przyczem nie wszyscy go rozumieli. W końcu wyraził X. Stablewski życzenie, aby te dawniejsze historyczne związki wiekowe nie ustawały, lecz rozwijały się w duchu miłości i wzajemnego szacunku.

P. Ludwik Stasiak, znany zaszczytnie artysta malarz przyjechał dziś rano na trzydniowy pobyt do Lwowa.

P. Kazimierza Pochwalskiego, artystę-malarza i znakomitego portrecistę, przenoszącego się do Wiednia, żegnało onegdaj w Krakowie grono jego przyjaciół i wielbicieli obiadem danym w hotelu Saskim. Między biesiadnikami byli: Henryk Sienkiewicz, ks prof. Pawlicki, pp. Ludwik Michałowski, Zygmunt Cieszkowski i kilku profesorów Uniwersytetu oraz młodzi literaci i uczeni. Wśród uczty wznoszono liczne toasty, a Sienkiewicz odczytał wiersz swój. Wesoła zabawa przeciągnęła się aż do późnej nocy.

Z Wiesbadenu donoszą nam, że wszyscy pacyenci dra Mezgera, którzy leczą się tam masażami, są oburzeni na to, że ich opuścił nagle bez dokończenia kuracyi i pospieszył do Petersburga, dokąd wezwano go do carowej. Carowa cierpi na żołądek i konsylium lekarskie zaleciło masaże, które będą się odbywać pod okiem Mezgera przez cztery tygodnie.

Od p. Biberowicza, dyrektora ruskiej trupy teatralnej, otrzymaliśmy pismo, w którem prostuje fakt, podany przez naszego korespondenta stanisławowskiego w numerze 8 *Przeglądu*, jakoby w teatrze ruskim pod jego zarządem zostającym, odbyć się miało dnia 4 bm przedstawienie na korzyść budowy kościoła OO. Jezuitów w Stanisławowie. P. Biberowicz zapewnia, iż [illegible] komitet pań „Towarzystwa dobroczynności", opiekującego się biednemi wdowami i sierotami, wstydzącemi się żebrać, odstąpił „na cele dobroczynne" dochód z przedstawienia danego w owym dniu, wszelako przedstawienie to dał wyłącznie tylko „na cele dobroczynne", nie zaś na fundusz budowy kościoła OO. Jezuitów, a panie komitetowe ani słowa nie wspominały mu o tem, iż dochód z tego przedstawienia może być obrócony na inne cele, aniżeli dla wspomnianych wdów i sierót.

Dajemy gościnność tym tak gorącym zapewnieniom p. Biberowicza, że nie przyczynił się w niczem do zbudowania kościoła OO. Jezuitów w Stanisławowie, chociaż z drugiej strony wyrazić musimy dziwienie, że tak zastrzega się on przeciwko podejrzeniu, iż jego i jego trupy praca mogła być użytą na zakupienie paru cegiełek do Świątyni Pańskiej, budowanej przez Zakon, zatwierdzony i wysoko ceniony przez Stolicę Świętą, do której owieczek należy przecie zapewne p. Biberowicz i jego artystyczni koledzy.

Polowanie. Z Toporowa donoszą, że w tych dniach odbyło się tam w lasach Wł. hr. Baworowskiego polowanie na grubego zwierza i wypadło bardzo pomyślnie. W przeciągu kilku godzin, z bardzo słabą nagónką, zabito 8 olbrzymich odyńców i kilkanaście rogaczy i lisów. Do zajęcy wcale nie strzelano. Ciekawym jest fakt, iż tameczny leśniczy karmiąc co dnia dziki w jednem miejscu i o tej samej godzinie, nauczył je przychodzić na owo miejsce w godzinach obiadowych. Ustawił on między dwoma wysokiemi drzewami trybunę, do której zwykle na dwie godziny przed południem przychodził gajowy i naokoło posypywał na karm dla dzików zboże lub kukurudzę. Dziki zwąchawszy ów przysmak, zjawiały się od czasu do czasu obok trybuny i po spożyciu rozrzuconego ziarna, uchodziły w głąb lasu. Po kilku dniach takiego postępowania — jeśli dziki o oznaczonej godzinie koło trybuny się nie pojawiły, zbierał gajowy ziarno napowrót i w ten sposób zmuszał niejako odyńce do przychodzenia o jednej porze. Doświadczenie to udało się mu też w zupełności. Gdy hr. Baworowski przybył do Toporowa na polowanie, zaproszono go na trybunę i w istocie zaledwie w kwadrans potem dziki zjawiły się po swój obiad. Naturalnie, że wszystkie padły od celnych strzałów myśliwych.

Namiestnictwo udzieliło Zgromadzeniu Sióstr Felicyanek w Krakowie pozwolenia do zbierania dobrowolnych datków w całym kraju na korzyść Zgromadzenia na przeciąg 1892 roku pod warunkiem, iż zbieraniem składek zajmować się będą osoby, upoważnione do tego przez Zgromadzenie i zaopatrzone w certyfikaty, poświadczone przez prezydyum krakowskiej dyrekcyi policyi.

Z Chorostkowa piszą nam: Wczoraj dnia 17 bm. odbył się w sali tutejszego urzędu gminnego bal publiczny. Przybyło nań przeszło 80 osób, które bawiły się żywo i ochoczo do godziny 7-ej z rana. Czynimy o tej zabawie wzmiankę jedynie dla tego, że była ona połączona z celem humanitarnym — gdyż czysty dochód z niej przeznaczono na ubogie dzieci. Za uzyskane pieniądze kupiono dla nich kilkanaście par obuwia i odzienia. Za urządzenie tej zabawy należy się podzięka komitetowi złożonemu z pp. Słoniewskiego dyrektora ordynaryi Chorostkowskiej, Chładyja i Hramkowskiego drogomistrza — przyjmijcie zatem szanowni panowie na tem miejscu szczere „Bóg zapłać" za otarcie łez biednym sierotom i ulżenie im w nędzy.

Od „Zarządu głównego Kółek rolniczych" otrzymujemy następujące pismo: „W Nrze 12 z dnia 16 stycznia b. r. szanownego czasopisma w dziale „Kronika" pojawił się artykuł z Pniowa, jakoby tamtejsze Kółko rolnicze dwukrotnie udawało się do Zarządu głównego o jego zatwierdzenie i nie otrzymało dotąd odpowiedzi. Otóż oświadczamy, że ks. Michał Nowakiewicz nie dwa, ale nawet trzy razy udawał się do Zarządu głównego w sprawie zawiązać się mającego Kółka rolniczego w Pniowie i na każde z tych pism otrzymał odpowiedź odwrotną pocztą. Nie wina więc Zarządu głównego, że pomimo trzykrotnego zawezwania, Zarząd główny nie otrzymał dotąd odpowiedzi na przesłany Kółku rolniczemu w Pniowie kwestyonarz, bez którego w myśl istniejących przepisów Kółko rolnicze do Towarzystwa przyjętem być nie może".

Z Nowego Sącza piszą nam: (W. D) Przed kilku dniami odprawiał tu prymicye X. Władysław Biernacik, słuchacz teologii wiedeńskiej, syn szanowanych ogólnie tutejszych mieszczan. X. Władysław jest w zakonie St Dominika, gdzie przyjął imię Dalmazego. Liczna procesya z bractw różańcowych, prowadzona była przez X kanonika w infule, z pocztem duchowieństwa, a grono dziewic w bieli z wieńcami prowadziło prymicyanta z domu do kościoła, gdzie podczas pierwszej ofiary nowego kapłana, xiądz z Piwnicznej ogłosił ludowi świeżo Bogu poświęconego ofiarnika. Rodzice X. Władysława wyprawili mu sute prymicye swoim kosztem na plebanii, gdzie zebrali się dawni katecheci, profesorowie i koledzy prymicyanta, jakoteż i okoliczne duchowieństwo. Przed rokiem córka państwa Biernacików wstąpiła do zakonu, a dziś syn oddał się Bogu na usługi, toteż nic dziwnego, że rodzice, którzy tak pięknie i z pożytkiem wychowali dzieci, cieszą się wśród nas zasłużonem poważaniem.

Wydział krajowy nie zatwierdził wyboru dra Bazylego Kiebuzińskiego na prymaryusza szpitala powszechnego dla tego że dr. Kiebuziński przekroczył 40 rok życia, a więc granicę wieku, w którym można wchodzić w służbę rządową i krajową. Rada miejska przemyska na posiedzeniu dnia 14 bm. postanowiła wnieść rekurs przeciw temu rozporządzeniu Wydziału krajowego i sprawę tę poruczyła osobnej komisyi prawniczej.

Teatr ukraiński — jak donosi *Dniewnik warszawski* — będzie dawał przedstawienia w Warszawie, dokąd ma w tych dniach zjechać ukraińska trupa prowincyonalna p Kropiwnickiego i rozpocząć przedstawienia w teatrzyku Eldorado.

Ze Śniatyna donoszą do jednego z pism lwowskich co następuje: „W tutejszym Wydziale powiatowym przeprowadzono w tych dniach rewizyę rachunków i kasy. Znaleziono wielkie nieporządki w rachunkach a w kasie brak pieniędzy. Brakująca suma ma być bardzo znaczną. Sekretarza wydziału natychmiast zasuspendowano.

Ze Stanisławowa piszą nam: (P) Magistrat tutejszy przeprowadził pożądaną od dawna reorganizacyę policyi miejskiej: Utworzono mianowicie dwie posady wachmistrzów z roczną płacą 500 złr. i 420 złr. i dwie posady podwachmistrzów z płacą 30 złr. miesięcznie. Oprócz tego powiększono liczbę żołnierzy policyjnych o 8 ludzi. W ten sposób policya nasza będzie liczyć 40 ludzi. Policyantom podwyższono pensye z 15 na 18 i 20 złr. Na czele policyi pozostaje nadal zasłużony inspektor p. Piotr Zubrzycki, który od 22 lat już służy miastu naszemu Pan Zubrzycki odznacza się wielką energią i sprężystością w służbie i jemu to powiodło się przed ośmnastu laty wyłapać bandę opryszków w górach stanisławowskich, która napadała na pociągi, na kościoły i dwory, siejąc wszędzie postrach i panikę. Za tak wielką zasługę dla Stanisławowa i okolicy otrzymał pochwały i dyplomy od władz we Lwowie, w Stanisławowie i w Wiedniu i od dyrekcyi kolei czerniowieckiej.

Nowy wyraz. Ktoby się spodziewał, iż głód w Rosyi wpłynie na ... język polski. A jednak tak jest, gdyż dziennikarstwo wzbogaca nasz język nazywając ludność cierpiącą głód „ludnością *głodującą*". Jest to jak się pokazuje rodzaj zajęcia, bo są ludzie pracujący, kochający, jedzący, pijący, chodzący, zamiatający, strzegący, usiłujący i głodujący. Gdyby jednak autor tego wyrazu był cokolwiek myślący i język polski znający, toby nie tworzył wyrazów niezgodnych z prawidłami tego języka. U nas ludzie cierpieli głód, a nie „głodowali", tak samo jak byli dotknięci wylewem, pożarem, a nie „wylewający", „spożarowani" lub „pożarujący".

Niebezpieczeństwo hypnozy Z Paryża donoszą: „Pewien człowiek, który dawał przedstawienia hypnotyczne w przedmiejskich kawiarniach paryskich, zahypnotyzował zeszłej soboty w Bourget jednego młodzieńca, którego jednak później w żaden sposób nie mógł obudzić ze snu hypnotycznego. Przywołany lekarz także nic nie pomógł i zahypnotyzowanego młodzieńca musiano uśpionego przenieść do jego mieszkania. Do łoża jego powołano pierwsze znakomitości lekarskie, mimo to żadnemu z lekarzy nie udało się go ze snu obudzić."

Elektryczność i rytuał żydowski. Wiadomo, że prawowiernym żydom nie wolno zapalać lub gasić światła w sobotę. Pewien żyd w Anglii postanowił rozwiązać pytanie, czy pociskając guziczek w celu wydobycia światła elektrycznego sprzeciwia się powyższemu rytuałowi Nie udał się jednak z tą sprawą do rabina, ale do uczonego prof. Crookesa. Profesor oświadczył, że cześć dla ognia była u wszystkich narodów wschodnich połączona z paleniem ciał (materyi), a ponieważ płomień elektryczny nie pochodzi ze spalenia materyi, przeto nie można go właściwie uważać za ogień. W ten sposób żyd, który zapala światło elektryczne, nie gwałci swoich obrzędów rytualnych

Popis kucharstwa. Z Paryża piszą: Pierwszą wystawą, jaką nam przyniósł r. 1892, jest — kucharska Zaczęła się d. 8 b. m, a skończy d. 12. Urządziło ją na polach Elizejskich, w pawilonie miasta Paryża, „Société des cuisiniers français" przy współudziale wszystkich stowarzyszeń kulinarnych Francyi, pod patronatem ministra handlu.

Odbywa się wystawa już raz dziesiąty w Paryżu, nigdy jednak nie była tak świetną, jak w tym roku; połączono z nią bowiem konkurs kucharski uczennic z St. Denis.

D 10 bm., jako w dzień niedzielny, a zarazem konkursu, gwar i ruch był ogromny, otwartą też była od godziny 10 rano do 11 wieczorem, podczas gdy innych dni zamykana bywa już o godzinie 7 wieczorem.

Od południa rozweselały publiczność bądź orkiestra, bądź chóry wykonywane przez stowarzyszenie „L'abeille". Żądniejsi wrażeń mogli też szukać szczęścia za 50 centymów w tomboli, na którą fanty złożyli wszyscy wystawcy. Dochód tak z wystawy, jak i z tomboli przeznaczony był na korzyść szkoły kucharskiej, założonej przez „Société des cousiniers français" i cieszącej się szczególniejszą protekcyą osób wpływowych, gdyż prezesami honorowymi są: minister handlu, minister oświaty, oraz prezes rady municypalnej, a do rady szkolnej należą tacy ludzie, jak Jules Simon.

Sypią się też na szkołę dary zewsząd: pani Carnot dała 100 fr., Carnot 100 fr., minister handlu 1.000 fr., Towarzystwo gazowe 1 200 i t. p. Bogaczom paryzkim snać bardzo idzie o to, aby nauczyć swe żony wykwintnego kucharstwa i mieć jak największą ilość mistrzów sztuki kulinarnej...

Stoły zastawione były najwyszukańszemi potrawami, o jakich zwykły śmiertelnik nie mógłby się nawet dowiedzieć z 365 obiadów Ćwierczakiewiczowej; po większej części były to naturalnie potrawy, podawane na zimno, nie o smak więc chodziło, ale o artystyczne dekoracye półmiska, co też w istocie było zdumiewające. Tu piętrzyły się olbrzymie raki morskie, zwrócone do siebie, jakby do walki się zabierały; tam znowu na grzbiet pstrąga wdrapywały się małe, różowe raczki morskie; dalej znowu zając z głową i nogami, przyprawionemi do części upieczonej w taki sposób, że z daleka robił złudzenie żywego i t. p.

Prawdziwemi dziełami sztuki były wyroby cukiernicze, kioski chińskie, pałace nowożytne, kura, siedząca na jajach, lokomotywa z tendrem nugi, ul z biszkoptów, młyn z lodów, wreszcie reprodukcya słynnego obrazu Meissoniera, przedstawiająca Napoleona I na koniu.

Ponętnie przedstawiały się wędliny i wszelkie wyroby masarskie, przewyższające nasze salcesony i kiełbasy; wysuwały się one z olbrzymiego rogu obfitości. Niemniej estetycznie wyglądało mięso surowe, przybrane odpowiednio papierem, kwiatami i nacięciami deseniowemi.

Bogatą też była wystawa konserw, konfitur, wyrobów mlecznych; zwłaszcza zwracały uwagę konserwy, przeznaczone dla armii lądowej i morskiej.

Obok wyrobów kucharskich wystawione też sporo przedmiotów, mających ścisły związek z kuchnią, a więc różne sprzęty kuchenne i wspaniałe zastawy stołowe

Oryginalną była zastawa na obiad myśliwski. Na przestrzeni kilku metrów kwadratowych urządzono uroczo ustronie na murawie, obok mostku, rzuconego przez ruczaj, a na tym gazonie rozpostarto biały obrus i nakrycia z motywami polowania z czasów Ludwika XVI-go; malowniczego widoku i złudzenia dopełniała zwierzyna, w znacznej ilości rozrzucona na trawie obok strzelb i nabojów.

Największe ożywienie panowało wczoraj około godziny 9-ej, kiedy rozpoczął się konkurs uczennic z St Denis. Za długim stołem stanęło 22 dziewcząt, z których najmłodsze dwie liczyły po lat 12. Każda miała przed sobą kuchenkę gazową, naczynia i produkty, potrzebne do sporządzenia śniadania. Na hasło profesora, pana Driessens, wszystkie zabrały się do dzieła; najpierw przygotowały wszystko, co miało być użyte, a więc posiekały pietruszkę, pokrajały cebulę i grzyby, obrały kartofle, a wszystko wedle pewnych prawideł, które objaśnił publiczności p. Driessens.

Skoro wszystkie przygotowania były ukończone i uporządkowane, wzięły się gosposie na dany znak do smażenia omleta, wątróbki cielęcej Chasseur i kartofli a la Lyonnaise. Robota szła dziewczętom szybko, a robiły to tak czysto i porządnie, że budziły powszechny zachwyt. Sędziowie kontrolowali każdą robotę i kosztowali przyrządzonej potrawy.

Śmiać się tylko niejednemu z widzów chciało, patrząc na powagę sędziów i profesora Zdawałoby się, że się jest w najwyższej Akademii i ma przed sobą uczonych...

Pożary. W ostatnich dniach spłonęły: tartak wodny na obszarze dworskim w Jasionce, w powiecie tureckim, własność br. Liebega i spółki, szkoda wynosi 1 500 złr., na 1 200 złr. ubezpieczona W Perehińsku, w powiecie dolińskim, cztery gospodarstwa, szkoda około 3.000 złr. W Gajach niżnych, w pow. drohobyckim, jedno gospodarstwo, wartości 3.000 zł.; W Chlewczanach, pow. rawskiego, dwie zagrody włościańskie, wartości 1 400 złr.

Liczba notaryuszy we Lwowie została o jednego pomnożoną, zamiast 6 będzie ich 7. Na trzy opróżnione we Lwowie notaryaty zaproponowała Izba pp. Lenartowicza, Piszka i Kranssa.

Głód w Rosyi. Wiadomości z prowincyj rosyjskich, nawiedzonych głodem, brzmią coraz smutniej. Tyfus przybrał groźne rozmiary i grasuje w straszliwy sposób. Szpitale są przepełnione. W szpitalu kazańskim dla braku dostatecznej ilości łóżek, chorzy muszą leżeć na gołych deskach.

Jednem z najsmutniejszych następstw klęski głodowej będzie zupełny brak koni do robót wiosennych. Komitet ratunkowy w Petersburgu, stojący pod zwierzchnictwem carewicza, uchwalił zakupić na wiosnę 10.000 koni i pod przystępnymi warunkami sprzedawać chłopom.

Świetna operacya. Z Berlina piszą:

Na wczorajszem jeneralnem zebraniu tutejszego Towarzystwa lekarskiego przedstawił profesor Juliusz Wolff pacyenta, któremu przed trzema miesiącami wycięto całą krtań. — Jestto mężczyzna liczący lat 50 wieku, a chorujący od dwóch lat na raka w krtani.

Dnia 8 października dokonano na nim najpierw operacyi tracheotomii, poczem kostki krtani przecięto z dołu do góry. Operacya powiodła się zupełnie i przebieg choroby był pomyślny, ani razu nie podniosła się temperatura. Odżywiany początkowo za pomocą sondy żołądkowej, następnie (po ukończeniu operacyi plastycznej) mógł przyjmować pokarmy płynne i półpłynne. Nadto wsadzono pacyentowi sztuczną krtań celem przywrócenia mu nietylko zdrowia, ale i głosu. Pacyent przemawiał wówczas tak głośno, że nietylko w tym samym lokalu, ale i w sąsiednich salach był słyszanym. I z wejrzenia dobrze wyglądał, kiedy go prezentowano lekarzom. Głos trochę był ostry i chrypliwy, ale bardzo wyraźny. Jeżeli nie nastąpi recydywa, czego lekarze nie przypuszczają, stan zdrowia będzie pomyślny.

Ciekawy proces. Z Londynu piszą: We wtorek dnia 12 bm. rozpocząć się miał tu sensacyjny proces księżniczki Bonaparte, z domu Rozalii Bailey przeciw mężowi jej Klodoweuszowi Bonapartemu, inżynierowi, synowi zmarłego niedawno księcia Łucyana, oskarżonemu o kradzież klejnotów wartości 20.000 f. ster. (około 250.000 złr.) Skargę swą ma księżna, której przeszłość nie jest bez cienia, uzasadniać w ten sposób: W jednym z ostatnich dni września z. r. powiedział jej mąż, iż dr Coghill zagroził mu procesem kryminalnym o oszustwo, i że obrony księcia w tej sprawie podjął się adwokat jego p. Thomson. W kilka dni potem zniknął książę z domu, i pozostawił tylko kartkę, zaadresowaną do żony, w której oświadczał, iż przyczynę jego ucieczki wyjaśni jej p. Thomson. Księżna udała się więc natychmiast do Thomsona, który powiedział jej, iż książę uciekł dla tego, że bał się skompromitować w procesie, wytoczonym mu przez Coghilla, dodał jednak, że gniew Coghilla możnaby i należałoby ułagodzić znaczną sumą pieniężną, w przeciwnym bowiem razie książę będzie skazany na 7 lat więzienia Księżna nie mając gotówki złożyła na ręce Thomsona owe klejnoty. Coghill został więc zapłacony, proces się nie odbył, lecz mimo to książę nie wracał. Księżna rozpoczęła za nim poszukiwania, lecz któż opisze jej zdziwienie i oburzenie, gdy przekonała się, że mąż jej po ucieczce wziął ślub z panną Scott, że świadkiem ślubu był ów Thomson i że panna Scott posiada wszystkie jej klejnoty. Przekonała się także, że cała historya o dr. Coghillu i o wytoczonym przez niego procesie była tylko bajką, mającą na celu wyłudzić od niej właśnie owe klejnoty.

Oburzona, wniosła księżna skargę przeciw swemu mężowi o kradzież. Sędzia śledczy przesłuchiwał już księcia i odroczył proces do środy 20 b. m. — Proces ten w całem mieście wywołał ogromną sensacyę i wszyscy z wielką niecierpliwością oczekują jego wyniku.

Temperatura. Termometr — 12° R. Barometr 766°. Spada. Dzień pogodny i słoneczny, przytem jednak silny mróz.

Zmarli. W Krakowie zmarł Adolf Opid, budownicy, obywatel miasta Krakowa, brat przyrodni p. Heleny Modrzejewskiej. — Wincenty Nadachowski, zmarł w Zalesiu w 77 roku życia. — Petronela Borowcowa, wdowa po gr. kat. parochu w Potyliczu, zmarła w 75 roku życia w Lubyczy książej. — W Stanisławowie zmarł Stefan Ludwik Tekielski, obywatel miasta Krakowa i Krosna, członek rady gminnej, towarzystw przemysłowych i dobroczynnych. — Kazimierz Karczmarski, urzędnik magistratu lwowskiego, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 29. — Aniela ze Strupplów Obermann, właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 65 roku życia. — Dominika Marya z Iwanickich Potecka, żona nadkonduktora ck. kolei państwowych, zmarła we Lwowie w 45 r. życia. — Marya Pieleszek, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 23.

Wyzwanie massonów. Z Turynu piszą: „Niezwykłej wrzawy narobił tu zakład o 50.000 lirów, jakie p. Leo Texil w *Osservatore Cattolico* obowiązuje się wypłacić wielkiemu mistrzowi wolnomularzy w Rzymie, za złożenie dowodu na to, że Pius IX-ty należał kiedykolwiek do wolnych mularzy. W razie jednak, jeżeli wielki mistrz sig. Adryan Lemmi, dokumentu takiego nie złoży, p. Texil żąda wypłacenia sobie takiej samej sumy 50.000 lirów, które z góry przeznacza na cele dobroczynne. Obaczymy czy massoni przyjmą zakład".

Towarzystwo historyczne. — Na posiedzeniu styczniowem przedstawił prof. dr. L. Ćwikliński rzecz p. t. „O świeżo odkrytem dziele Arystotelesa: O konstytucyi Aten".

Wspomniawszy na wstępie o świetnych odkryciach rękopisów w Egipcie, opisał prelegent szczegółowo rękopis londyński, zawierający Arystotelesa Politeję Ateńczyków. Składa się on z czterech zwojów papyrusowych, które pisane są po odwrotnej stronie rachunku gospodarskiego z czasów Wespazyana, a zatem po r. 79. — Profesor Ćwikliński podaje treść dzieła i zwraca uwagę na nowe wiadomości dotąd nam nieznane. Arystoteles wylicza jedenaście zmian konstytucyi ateńskiej aż do reformy Trazybula w roku 403. Nie wszystkie opisuje równie szczegółowo i dokładnie; niektóre partye maluje szerokim pędzlem i z żywą odpowiedniemi wyjątkami z poetów, dokumentami, a nawet anegdotami i wprawną ręką kreśli charaktery wybitnych postaci; inne zaś przedstawia tylko w skróceniu i krótko, tylko szkicuje. Żałować należy, że zaginął początek dzieła, w którem mieściły się poglądy autora na epokę królewską.

W odkrytym traktacie znajdujemy najpierw zajmujący obraz panowania oligarchów w epoce przed Drakontem; dalej uwagi o ustawodawstwie Drakonta, którego tradycya skrzywdziła. Arystoteles przywraca mu przynależne w dziejach stanowisko: był on niejako kodyfikatorem praw, lecz także reformatorem politycznym i skrócił przewagę oligarchów, osobliwie areopagu. Kwestyi tylko społecznej nie dotknął. Solona głównym czynem była tak zwana „seisachteia", umorzenie wszystkich długów, uwolnienie dłużników z niewoli — krok stanowczy, rewolucyjny. Za to, jako ustawodawca, działał bardzo umiarkowanie. To rozdziały o arystotelesowych księgach dowodzą, że Arystoteles w skutek licznych cytatów wierszy, któremi Solon wyjaśniał i bronił swego postępowania.

Obszernie opowiada Arystoteles panowanie Pizystrata i synów jego, i potwierdza pochlebny sąd o nim. Ustęp ten wyjaśnia stosunek Arystotelesa do Herodota, Kleistena i Tukidydesa. Z wypędzeniem synów Pizystrata następuje przeobrażenie na korzyść demokracyi, w którem nowe nastąpią szczegóły. Znakomicie ilustruje Arystoteles reformy Kleistenesa. W chwili groźnego napadu Persów w r. 480 nastąpiła reakcya; najwyższe kierownictwo spoczęło w rękach areopagu, który państwo uratował, gdy wodzowie głowy potracili, i przez lat 17 dzierżył władzę. Odebrał mu ją Efialtes z Temistoklesem, nie zaś z Peryklesem, jak dotychczas mniemano. Opowiadanie o przebiegłym czynie Temistoklesa jest niezwykle jasne i sprawia trudności chronologiczne. Zupełnie inaczej, aniżeli przywykliśmy, Arystoteles ocenia Arystydesa, który spowodował przeobrażenie delijskiego związku w państwo związkowe ateńskie i przyczynił się do wzrostu demokracyi. Mężów jak Temistokles, Efialtes i Perykles charakteryzuje ze stanowiska polityka, i zawiłości spraw nie wyjaśnia. O „symmachii" nie pisze wcale, a panowanie na morzu ocenia wyłącznie jako fatalną przyczynę zdemokratyzowania. To też nie oszczędził sprawiedliwie Peryklesa, przyznaje, że dopóki stał na czele państwa, lepszy był tok spraw publicznych. Bardzo szczegółowo opowiada Arystoteles walki konstytucyjne od roku 411 do 403, osobliwie sympatyczny mu rząd czterystu.

Ostatni ten ustęp historycznej części dzieła odznacza nam pogląd autora. W drugiej części, z której zachował się fragment, podaje Arystoteles rzecz o urzędnikach cywilnych i wojskowych, o sądownictwie itd.

W dalszym toku wykładu rozebrał prelegent zarzuty podniesione przez niektórych uczonych i dowodził, że nie mamy powodu do przypuszczenia, że jakiś uczeń, chociażby z materyałów i według wskazówek mistrza, skreślił nie ze wszystkiem dobrą rozprawę seminaryjną! Cytaty przechowane zgadzają się z odkrytem dziełem, zupełnie to jest takie, jakie stanowisko z Polityki i Polityką. Dyspozycya jest chwalebna, brak natomiast ekonomii w szczegółach: jest pewna nierównomierność części. Ale właśnie ta okoliczność przemawia za piórem Arystotelesa, który także w Poetyce tragedyą i komedyą omówił obszernie, epos jednak więcej skrótowo, a liryki opuścił. Nierówne obrobienie epok i reform wypłynęło z szczególnych przyczyn, których po części możemy się domyśleć.

Okoliczność ta rzuca wiele światła, mianowicie na stosunek Arystotelesa do znanych i cytowanych w IV wieku dzieł historycznych. Prelegent poświęcił wyjaśnieniu tego stosunku kilka uwag. Pozostaje ono dla studya źródłowe i metodę Arystotelesa, cel i warunek odkrytego dzieła. Zakończył zaś rzecz swą życzeniem, aby dzieło nowo odkryte jako lekturę do wszystkich klas gimnazyalnych i aby co rychlej pojawił się przekład polski wraz z przypisami uczonego. — Licznymi oklaskami dziękowali prelegentowi słuchacze, członkowie towarzystwa historycznego.

Także nagroda. — Bolał... — rzecze kiedyś Gapski do syna — jeżeli będziesz dobre cenzury miał, zaprowadzę cię do cukierni. Będziesz się tam mógł przypatrywać, jak... jedzą lody.

Teatr. Dziś we czwartek (21 bm.) o godz. 7 wieczorem: „Bal maskowy", opera w 5ciu aktach Verdiego. Drugi występ p. W. Lenczewskiej i pp.: Rudolfa Bernhardta, Juliana Jeromina i Ignacego Warszawskiego. — W piątek, w rocznicę powstania styczniowego po cenach popołudniowych: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w siedmiu odsłonach Anczyca. Trzeci występ p. Gustawa Fiszera.

Literatura i Sztuka.

* **Z prasy.** Redakcyę „Czasopisma Towarzystwa technicznego krakowskiego" w miejsce p. W. Wdowiszewskiego objął p. Rajmund Mens, architekt w Krakowie.

* **Nowa komedya.** W numerze 15 *Przeglądu* donieśliśmy, iż pp. Zieliński i Abrahamowicz napisali nową komedyę p. t. „Kruczek pana mecenasa". Pan J. K. Zieliński (Arwin) prosi nas o sprostowanie, że tę nową czteroaktową komedyę, która nosi tytuł „Kruczek mecenasa", napisał on sam, a nie do spółki z p. Abrahamowiczem.

* **Przegląd polski** (zeszyt styczniowy). Uznaliśmy zeszyt z grudnia za jeden z najlepszych; temu — takie jest przynajmniej nasze zdanie — wypadłoby jeszcze większe oddać pochwały. Brak mu co prawda powieści, która tamtemu tyle dodała okrasy; ale są za to artykuły, zwłaszcza dwa, które czyta się z niemniejszą ciekawością od powieści.

O „Xenofoncie" ks. Pawlickiego mówiliśmy już w zeszłym miesiącu; w tym zeszycie jest dokończenie, rozbiór i ocena pism sławnego Greka; rzecz cała taka, jakiej jeszcze nie było w literaturze polskiej.

Skończył się w tym zeszycie i artykuł p. Popowskiego „Kallay o Andrassym", a raczej dzieje polityczne Węgier z ostatniego pięćdziesięciolecia, przedstawione na tle działalności trzech wybitnych mężów: Sechenyiego, Deaka i Andrassego. Starsi czytali to niezawodnie z wielkim interesem, a młodsi prócz tego z wielką wdzięcznością dla autora: poznali, jakie niebezpieczeństwa przechodził sąsiedni naród, kto go dźwignął i jakim sposobem.

Z nowych artykułów któremu dać pierwszeństwo, rzecz do rozstrzygnięcia nielada. Jest ich trzy, jak owych bogiń; Parys źle wyszedł na swem sędziostwie. Pójdźmy koleją.

Banalnością jest powiedzieć o p. Lisickim, że trudno znaleźć kogoś drugiego, ktoby mu wyrównał w artykułach historyczno-politycznych, bo to rzecz dawno znana; ale „Talleyrand" jego w styczniowym zeszycie *Przeglądu polskiego* kto wie, czy nie należy do najpiękniejszych rzeczy, jakie p. Lisicki kiedykolwiek napisał. Całości jeszcze nie mamy przed sobą, więc stanowczego sądu już teraz wydać nie możemy; sposób jednak przedstawienia rzeczy samej przez się bardzo ciekawej pozostanie zapewne ten sam, a jest on w wysokim stopniu artystyczny. Z powodzi *Mémoires*'ów dobyć tyle barw i niby od niechcenia ciężką ręką namalować postać, która w czasach napoleońskich tyle znaczyła, a i na los Ojczyzny naszej wpływ także miała; namalować tak, że epokę całą i tego człowieka w niej widzi się aż do złudzenia przy życiu; to zrobić pędzlem potrafi Matejko; ale kto piórem, tak jak to zrobił p. Lisicki, nie wiemy.

Kto o Młodoczechach u nas nie słyszał? Pisma codzienne o nich rozmaicie piszą, przez nieznajomość stosunków, albo tendencyjnie. Bardzo też na czasie znalazł się w *Przeglądzie polskim* artykuł „Stronnictwo młodoczeskie" przez p. Lipnickiego, któremu nikt w znajomości stosunków czeskich nie dorówna, a nikt go o stronniczość nie posądzi. W artykule tym, nadzwyczaj zręcznie napisanym, znajdzie czytelnik genezę Młodoczechów, modus ich agitacyi, świetną ocenę ich działalności i charakterystykę dążności, a zarazem przyczynę upadku stronnictwa dawniejszego.

Rozpowszechnione mniemanie, jakoby ugoda czesko-niemiecka spowodowała klęskę Staroczechów, zbite wszechstronnie i raz na zawsze. Moskalofilstwo Młodoczechów — polityka na pozór obiecująca, w rzeczywistości polityczne pauperstwo, które prowadzi naród czeski na bezdroża — to wszystko widzi się, jak na dłoni. Jeżeli czego w tym artykule brak, to chyba tylko bliższego wyjaśnienia, skąd u Czechów bierze się ta miłość do knuta rosyjskiego, objaw naprawdę chorobliwy u tego narodu, a wiodący go wprost do całkowitego politycznego bankructwa; ale wyjaśnienie to może niepotrzebne dla tych, którzy znają początki odrodzenia Czech przed pięćdziesięciu laty.

Ktoby nasze odrodzenie polityczne po roku 1863 brał za jedno z czeskiem, ten myliłby się zupełnie. Nasze odrodzenie wyrosło po krwawych doświadczeniach z czystego jak łza wyłącznie polskiego patryotyzmu, z polskiego wyłącznie gruntu, a obudzeniu się Czech wtórowała pieśń „Hej Slovane!" Myśl była szlachetna, ale patryotyzm czeski utopią swoją trująca; Rosya umiała ją podniecać i na swoję korzyść wyzyskać. Kto chce mieć na to wszystko dowód, niechaj przejrzy literaturę czeską z pierwszych chwil odrodzenia, a przedewszystkiem niechaj poszukuje korespondencyi między ówczesnymi przewódzcami czeskimi a rosyjskimi literatami.

U nas panslawizm, jeżeliby się trafił, będzie gałązką zaszczepioną przez jakąś katedrę języków słowiańskich (nieoględnie przez rząd obsadzoną) na drzewie czystego narodowego ducha; panslawizm czeski jest czerwiem, który pień narodowego odrodzenia toczy ich i niszczy od pierwszej chwili, jak wyrastać zaczął. To jeno możnaby do artykułu p. Lipnickiego dodać dla tych, co z temi rzeczami mniej są obeznani; zresztą jestto najświetniejsza rzecz, jaką o Młodoczechach znaleźć można, i dobrze byłoby, żeby do jak najszerszych kół społeczeństwa naszego dotarła i była czytaną.

Niemniej na czasie były i „Traktaty handlowe" prof. dra Milewskiego, bo dużo się o nich w ostatnich czasach słyszało, a nie każdy wie, co to jest i jakie mają znaczenie dla naszego kraju równie jak i dla państw temi traktatami związanych. Rzecz tak specyalna mogła być podjętą tylko przez specyalistę, i dobrze *Przegląd* zrobił, że po wyjaśnienie jej udał się do ekonomisty z zawodu.

Kronika literacka, bardzo obfita, obejmuje świetną ocenę wielu dzieł, tak beletrystycznych jak i naukowych, z literatury polskiej, francuskiej, angielskiej i włoskiej. Z polskich rzeczy znakomitą ocenę znalazły „Powstanie i upadek konstytucyi 3 maja" Pawła Popiela, „Pamiętniki 1798—1865" Gustawa Olizara, „O stosunku kapitału do pracy" ks. dra A. Kopycińskiego i „Historya powszechna na klasy wyższe szkół średnich. Tom I. Historya starożytna" prof. Zakrzewskiego. — Recenzye te wyszły z pod najlepszych i najkompetentniejszych piór, jakie mamy. Temu, co ocenił „Le mouvement socialiste en Europe" pana de Wysewa, przypominamy, co ten mniemany rodak popisał o nas w „Bibliothèque universelle" z okazyi pism Sienkiewicza; blaga francuska i pamflet w duchu moskiewskim połączyły się tam razem, aby nas sponiewierać przed całym światem.

Przegląd polityczny należy do najlepszych, jakie czytaliśmy w *Przeglądzie polskim*. Kończy się wiadomością o nominacyi arcybiskupa w Wielkopolsce i biskupa łucko-żytomierskiego na metropolię mohylewską, a wreszcie taką uwagą: „Wielu przypuszczało, że w przedsięwzięciu na zewnątrz Rosya zechce szukać środka przeciw możliwym wewnętrznym zaburzeniom. Dziś niepokój ten ucichł i rok skończył się w spokoju. My tego nie żałujemy i wojny z pewnością nie pragniemy. Na jej przypadek tylko, kiedykolwiekby przyszła, mamy jedną uwagę do zrobienia: oto, że w takim razie należy swoje karty trzymać w swojem ręku, ale nie być kartą w cudzem. Groźby wojenne, rozlegające się w ciągu ubiegłego roku, natchnęły nam tę przestrogę. — Piękniejszego życzenia z Nowym rokiem nie można było przynieść narodowi.

S. Z. S.

* **Mały Światek** czasopismo obrazkowe dla dzieci Nr. 4 zawiera: Mała bieda, powiastka z r. 1863; Kołysanka, wierszyk; W piętnastym wieku, powieść historyczna przez Mieczysławę Słeczkowską: Koniec świata, komedyjka w dwóch odsłonach, ułożyła Zofia Strzetelska; Z dziecięcych lat króla Zygmunta III; Sroka i papuga, bajka Fr. Marca; Zabawka naukowa: Rak kamforowy; Zagadki; Rozwiązania zagadek; Składka na obiady dla biednych dzieci; Listy redakcyi. W dodatku powiastka „Bez rodziny".

* **Z męczeńskich dziejów Unii.** Listy unitów wygnanych do Orenburskiej gubernii, których część była publikowaną w niektórych dziennikach polskich wychodzących pod zaborem austryackim i pruskim wyszły w osobnym tomiku (serya III, część II). Listy te są nader wymownemi dokumentami barbarzyństwa rządów moskiewskich popełnianego na unitach. Zawierają one zarazem wiele interesujących opisów, odnoszących się do stosunków, jakie panują w głębi Rosyi. Wydawnictwo to zasługuje zresztą na poparcie jak największe już z tego samego względu że — dochód z niego przeznaczony jest dla Unitów, zesłanych na Sybir.

* **W teatrze Carla** w Wiedniu dawano onegdaj po raz pierwszy graną u nas operetkę p. H. Feliksa p. t. „Koteczki". Operetka odniosła powodzenie, a recenzenci wiedeńscy wyrażają się o kompozytorze z wielkiemi pochwałami.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 stycznia.

(*Z*). Jutro przybyć ma p. Weckerle do Wiednia. Giełda widzi w tem już stanowczy krok prowadzący do regulacyi waluty i spekuluje tylko na ten temat. Pomimo, że zakupna prywatnego kapitału ustały już całkiem, a także arbitraż jest bezczynny, bo i za granicą ulokowano już te kapitały noworoczne, które były do ulokowania,— zatem popytu nie było prawie żadnego, podniosły się renty wspólne powyżej 94, Kredyty do 296, a także złoto nieśmiało szło dalej w górę. Jutro bowiem — jak mówią giełdowcy — wchodzi sprawa regulacyi waluty z fazy prywatnych rozmów w fazę oficyalnych konferencyj między obu ministrami finansów.

Za teraźniejszej bytności p. Weckerlego mają być ułożone wszystkie szczegóły, a więc jednostka monetarna, stosunek cyrkulacyi papierowych i srebrnych pieniędzy do złotych, wysokość pożyczki zaciągnąć się mającej, repartycya jej na obie połowy monarchii i współudział banku austro-węgierskiego w regulacyi. — Dzięki tym pogłoskom podniosły się także akcye banku austro-węgierskiego o 14 zł. — Zresztą tylko te trzy waloty, t. j. renty, kredyty i akcye banku austro węgierskiego wykazują dziś poważniejszą zwyżkę.

Na targu papierów kolejowych była dziś zniżka — w lombardach nawet bardzo znaczna, pomimo, że bilans tygodniowy tej kolei wykazuje dochody o 200.000 zł. większe od dochodów z tego samego tygodnia roku zeszłego. Przypisać to należy temu iż pewien finansista sprzedał wczoraj i dziś 9000 akcyj tej kolei. Mówiono, że sprzedając lombardy, godził on właściwie na kredyty, w których zaangażowany jest znacznie à la baisse, bo i jedne i drugie papiery są Rotszyldowskie. Celu swego dopiął tylko w lombardach, kredytom regulacya waluty upaść nie dała. Jeszcze o jednej rzeczy wspomnieć muszę, która nie pozostanie bez wpływu na naszą giełdę, to jest o blizkiem ustąpieniu gubernatora banku austro węgierskiego tajnego radzcy Mosera. Od jesieni już jest on cierpiącym, mimo to sprawuje swój urząd, teraz jednak, wobec tego, że sprawa regulacyi waluty staje się aktualną, zamierza stanowczo usunąć się w zacisze życia prywatnego. Podczas bytności Weckerlego mają obaj ministrowie zastanowić się także nad tem, kogo na jego miejsce powołać należy. Podobno Weckerle będzie się domagał, aby gubernatorem banku został Węgier, skoro bank jest dualistyczny.

Ostatnie notowania.

Kredyty austrj. 295 75, węgierskie 334·50, Anglobanki 159 90 Uniony 231·25, Bankvereiny 110·75. Länderbanki 209·10, Ludwiki 210·75, Czerniowieckie 244·50, Renta papierowa 94·05, srebrna 93·50, austryacka złota 111·—, papierowa 103 15 węgierska złota 107 35 papierowa 102 45, dukat 5 59, 20 frankówka 9 37½, marki 11 60, ruble 1·15¼ zł.

§ **Z wiedeńskiego targu na nierogaciznę galicyjską.** *Fremdenblatt* donosi, że z polecenia Koła polskiego zwiedzili posłowie Abrahamowicz, X. Chotkowski i X. Kopyciński, przedwczoraj targowicę w St. Marx aby przekonać się naocznie o stosunkach, jakie panują na targu kontumacyjnym dla galicyjskiej nierogacizny, i aby udzielić swych spostrzeżeń komisyi parlamentarnej Koła polskiego, tudzież pełnemu Kołu. Posłowie ci sprawdzili, że podczas, gdy na targu świń węgierskich panował ruch nadzwyczajny, na targu galicyjskich świń nie było żywej duszy, gdyż pomieszczenie ich jest okropne (pod gołem niebem).

Posłowie ci mają Kołu polskiemu przedłożyć następujące wnioski:

1) aby zniesiono całkiem targowicę kontumacyjną dla galicyjskiej nierogacizny,

2) aby świnie nie sprzedane na targu, mogły pozostać na targowicy aż do najbliższego dnia targowego,

3) aby niesprzedane galicyjskie świnie wolno było przewieźć żywe na inny targ.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 3470 sztuk galicyjskiej nierogacizny i płacono od 28—30 zł., za towar najlepszy 35 do 37 zł. za 100 kilogr. żywej wagi prócz opłaty akcyzowej. Targ był bardzo mdły.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 21 stycznia (pryw.) Wszystkie dzienniki włoskie otrzymały z Berlina o zaprzysiężeniu x. arcybiskupa Stablewskiego depesze tej treści, iż x. Stablewski przysiągł cesarzowi wyraźnie, że pracować będzie nad germanizacyą swych dyecezyj i nie dopuści, aby dyecezyanie jego stawiali temu przeszkody. (*Giurato esplicitamente di promuovere la germanizzazione dei suoi diocesani e di impedire a questi di osteggiarla*).

Hr. Brochocki wystosował do wszystkich tych dzienników sprostowanie, w którem odpiera z oburzeniem podobny zarzut, uczyniony x. Stablewskiemu. — Hr. Brochocki zażądał telegraficznie z Berlina wyjaśnienia tych depesz i otrzymał odpowiedź, że prawdopodobnie urzędnik telegrafu pomylił się i zamiast wyrazu „pacyfikacyę," znajdującego się w manuskrypcie depeszy, zatelegrafował „germanizacyę".

Wiedeń 21 stycznia. Dzisiaj wieczorem pobłogosławione zostaną zwłoki arcyksięcia Karola Salwatora i przeniesione do parafialnego kościoła w zamku cesarskim.

Jutro po południu odbędzie się pogrzeb i uroczyste złożenie zwłok w podziemiach OO. Kapucynów.

Paryż 21 stycznia. Wczoraj odbył się pojedynek między posłami Delpeche'em i Castelin'em. Delpeche ranny został w ramię.

Londyn 21 stycznia. Zwłoki księcia Clarence przewieziono do Windsoru i w obecności całej rodziny królewskiej wystawiono w kaplicy św. Jerzego.

Wieczorem złożono je do grobu.

Tyflis 21 stycznia. Most na rzece Kurze, który zawalił się w dzień Jordanu, zbudował był pewien pop ormiański. Ludność domaga się ukarania tego popa. Tłumy urządziły już kilka razy demonstracyę przed mieszkaniem tutejszego biskupa i wybiły mu wszystkie okna.

Petersburg 21 stycznia. Deputacya oficerów francuskich przybyła tu w celach naukowych. Wczoraj odwiedziła brygadę artyleryi gwardyjskiej, która przyjmowała ją śniadaniem. Wznoszono toasty na cześć Carnota, rodziny carskiej, zbratanie się armii francuskiej i rosyjskiej, tudzież na przyjaźń obu narodów.

Rzym 21 stycznia. Izba deputowanych w tajnem głosowaniu przyjęła 177 głosami przeciw 66 traktaty handlowe, zawarte z Niemcami i Austro-Węgrami.

Paryż 21 stycznia. Przyjaciele Laura oświadczają, że Laur nie przywiązuje wagi do przedwczorajszego zajścia z ministrem Constansem w izbie i nie będzie odeń żądał satysfakcyi.

Berno (w Szwajcaryi) 21 stycznia. Rada stanów przyjęła jednogłośnie projekt ustawy o wydawaniu politycznych zbrodniarzy.

Sztokholm 21 stycznia. Parlament szwedzki otwarto mową tronową.

Paryż 21 stycznia. Constans złożył wczoraj wizytę Carnotowi i Floquetowi.

Dzienniki klerykalne ogłosiły oświadczenie kilku arcybiskupów, zalecające katolikom we Francyi, aby licząc się z dzisiejszą sytuacyą, szanowali ustawy krajowe i reprezentantów władzy państwowej, aby szczerze i lojalnie pogodzili się z instytucyami politycznemi kraju, jednakże aby stawiali opór wszelkiemu wdzieraniu się władzy świeckiej na pole duchowne i aby wiernie wypełniali swój obowiązek wyborczy.

Paryż 21 stycznia. Laur posłał wczoraj wieczorem świadków do Constans'a, który oświadczył jednak, iż w obec dwuznacznego zachowania się Laura nie myśli mu dać żądanej satysfakcyi.

Rio Janeiro 21 stycznia. Uwięzieni powstańcy zbuntowawszy się zdobyli twierdzę Santa Cruz i zażądali, przywrócenia Fonseki na godność prezydenta brazylijskiej rzeczypospolitej. Zmuszono ich jednak do kapitulacyi. Przywódzca buntu zastrzelił się.

Wiedeń 21 stycznia. Komisya Izby panów wypracowała już sprawozdanie o traktatach handlowych i wyraża w niem radość z tego, że Austro-Węgry razem ze sprzymierzonem ściśle z sobą państwem niemieckiem objęły przewodnictwo, mające doprowadzić do utworzenia nowego środkowo-europejskiego systemu handlowego, i że rządowi udało się zaspokoić większą część uzasadnionych życzeń ludności.

W sprawozdaniu wyrażono także życzenie, aby jak najrychlej uregulowano system monetarny i aby w porozumieniu z Włochami ustanowiono stałe bardzo umiarkowane cło od wina.

W traktatach widzi komisya radosny wypadek i wita je z zadowolnieniem, bo rozszerzenie ścisłego sojuszu politycznego także na dziedzinę handlowo polityczną jest nową rękojmią pokoju. Komisya proponuje przeto jednogłośnie przyjęcie traktatów.

Wiedeń 11 stycznia. Doniesienia dzienników, jakoby arcyksiężna-wdowa Stefania miała się zaręczyć, nie mają żadnej podstawy.

Na dzisiejsze posiedzenie klubu Hohenwartha przybył minister Falkenhayn. Hr. Hohenwarth powitał go serdeczną przemową, w której rzekł, iż żywi nadzieję, że to osobliwe stykanie się ministra z członkami klubu, wyda dobre owoce.

Hr. Falkenhayn dziękował, zapewniając, że będzie się starał postępować w duchu tego, co powiedział hr. Hohenwarth.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 stycznia 1892

HOTEL FRANCUSKI. Hr. L. Cigala z Ispas S. Popiel z Mokrzan. F. Gurska z Wołczyszczowa. H. Jungnickel z Rathenowa J. Gras z Pragi. J. Hauer z Wiednia. S. Löwensohn z Drezna. A. Sommerstein z Dołżanki. J. Krokowski z Jagielnicy. M. Borgenicht z Wiednia. Hr. W. Orłowski z Lisowic. A. Hensel z Stanisławowa. O. Ambroziewicz z Pomorzan. R. Kowalski z Rymanowa. J. Pach z Kijowa. A. Raditz z Budapesztu. S. Löwy z Budapesztu. J. Bernlochner z Wiednia M. Ibold z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Dr. L. Dem z Mościsk. L. Majus z Koszyc. T. Nawratil z Niebyłowa. B. Czajkowski z Kowalówki. W. Kowalski z Żurawna Hr. L. Dębicki z Werchraty. Hr J. Potocki z Rymanowa. W. Szydłowski z Stanisławowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20 stycznia godz. 1. min. 40.

Akcje kred.	296.62	Węg. kolej półn. wschodn.	198·50
Alpiny	63 60	Wiedeńskie losy kom	151.25
Kredyty węg.	334·75	Akcje tyton.	165 50
Anglobanki	161 50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	232.50	Elbethale	232 75
Ludwiki	211.—	Länderbanki	207·80
Nordbany	189·—	Renta zł. węg.	107 80
Lombardy	93 37	Bankvereiny	111·25
Losy tureckie	34·20	Renta węg. p.	102·70
Staatsbahny	290 37	Ruble	1·16·—
Czerniowieckie	245·25		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 21 stycznia 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony ciełnącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	209 —	212 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	244	247 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	317 —	322 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 35	101 05
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 50	108 20
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98 30	99 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 70	97 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. „ kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	55 —	57 —
„ G. „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 20	104 90
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 80	93 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa . .	27 —	30 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Napoleondor	9.31	9.41
Półimperjał rosyjski . . .	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny . . .	1.20	1.30
„ „ papierowy . . .	1.15—	1.17—
100 marek niemieckich	57.75	58 35

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·80		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja . .		3·45		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza .		11·47		
Z Rawy				8 25
Z Sokala i Bełzca				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna . . .			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·28		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi .		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna . . .		8·23		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

6)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

Obaj wyskoczyli co tchu z wagonu i wsiadając w pierwszą dorożkę, kazali się wieźć przez miasto. Stanęli przy St. Nicholas Place o trzy kwadranse na ósmą. Przed dom państwa Gretorex zajeżdżały już powozy.

— Jakto! więc przybywają goście! — szepnął doktor w zdumieniu.

— Bardzo naturalne — tłómaczył mu p. Gryce — rodzice, oczekując do ostatniej chwili przybycia córki, nie odpraszali ich wcale.

— Ależ to okropne! — mówił do siebie nieszczęśliwy oblubieniec.

Obaj o kilkaset kroków od domu państwa Gretorex wysiedli z dorożki. Tymczasem coraz dłuższy rząd powozów ustawiał się przed gankiem. Goście wchodzili do oświetlonych *a giorno* apartamentów.

— Co to wszystko znaczy? — mówił zdumiony do najwyższego stopnia doktor Cameron. — Czyż rodzice spodziewają się jeszcze, że panna Gretorex przybędzie?

Zamiast odpowiedzi, p. Gryce pociągnął go za sobą.

— Nie mamy czasu zastanawiać się — rzekł. — Zapomnij pan o własnych krzywdach, cierpieniach i nadziejach. — I zmieniając nagle ton, dodał:— Nie powinieneś pan być widzianym przez tych ludzi, a musisz natychmiast rozmówić się z gospodynią domu. Jakże się dostaniemy? Gdzie są drzwi boczne?

Doktor Cameron, odzyskując przytomność umysłu, powiódł przez nie swojego towarzysza.

Pierwszą osobą, którą spotkali na schodach, był sztywny, uroczysty kamerdyner.

— Gdzie jest pani Gretorex? — zapytał doktor. — Muszę się z nią widzieć natychmiast.

Kamerdyner spojrzał na oblubieńca ze zdumieniem, następnie przeniósł wzrok na agenta.

— Gdzie jest pani Gretorex? — powtórzył doktor Cameron — muszę się z nią widzieć. Powiedz jej..

— Lepiej może będzie, gdy poszlę moją kartę — szepnął mu na ucho p. Gryce, — wyjmując z kieszeni bilet wizytowy.

Lecz kamerdyner, coraz bardziej zdziwiony, wstrząsnął głową:

— Daruje pan — rzekł — pani Gretorex zajęta jest toaletą; lecz jeśli dr. Cameron raczy udać się do swego pokoju, oznajmię jej..

— Dość już tego, prowadź nas w tej chwili na górę — rzekł zniecierpliwiony agent i odsuwając go na bok, szedł dalej po schodach.

Dr. Cameron pozostał z tyłu. Korzystając z tego kamerdyner, rzekł mu półgłosem:

— Panna młoda spóźniła się trochę. Pani Gretorex kazała mi panu powiedzieć..

— Nie mogę czekać — przerwał doktor, oburzony, że do ostatniej chwili pragną ukryć przed nim nieobecność oblubienicy. — Pójdź na górę, a ty poproś co rychlej pani Gretorex.

Ze słowami temi podążył za agentem. Weszli do przeznaczonego dla doktora Cameron pokoju.

— A więc dotychczas jeszcze pani Gretorex nie straciła nadziei — odezwał się tenże. Lub może nie ma dość odwagi, aby pod pierwszym lepszym pozorem odprawić gości. Nie spodziewałem się, aby posunęła komedyę tak daleko. Ciekaw jestem, jak też będzie się przed tobą tłómaczyła?

— Musi wyznać mi prawdę.

P. Gryce zamyślił się.

— Mamy jeszcze przed sobą całą godzinę — rzekł po chwili. Jeśli wyjdzie natychmiast i zgodzi się z nami pojechać, p. Gretorex będzie mógł oznajmić zebranym gościom, że córka jego zachorowała nagle i że ślub jej musi być odłożony. Ma się rozumieć, połowa zaproszonych nie uwierzy temu, lecz komentarze ich nie będą krzywdzące dla pana, a jutro zobaczymy, co nam wypadnie powiedzieć.

W chwili tej, drzwi stanęły otworem i na progu ukazała się pani Gretorex strojna w aksamit i drogie kamienie.

Obaj panowie powstali na jej widok, na twarzach obu odbiło się zdumienie. Oblicze pani tego domu było dumne i spokojne, jak zazwyczaj.

— Kazałeś mnie pan prosić — rzekła do doktora, nie zdając się wcale spostrzegać p. Gryce. — Czego pan sobie życzysz? Jest już ósma. Córka moja prawie gotowa. Mam nadzieję, że rozmowa ta nie potrwa długo.

— Córka pani! — powtórzył z najwyższem zdumieniem doktor Cameron. — Czyż jest tutaj?

— Naturalnie — odparła pani Gretorex tonem, w którym odbijała się urażona duma. — I gdzieżby miała być w dniu swego ślubu? — i mówiąc to, rzuciła gniewne spojrzenie na agenta.

— Tutaj — mówił jakby do siebie dr. Cameron, osłupiały jej zuchwalstwem — daruje pani, sądziłem...

— Słowa zamierały mu na ustach.

— Czy mam jej powiedzieć, że pan młody już gotów? — ciągnęła dalej p. Gretorex, patrząc na palto, którego jeszcze nie zdjął.

Dr. Cameron, nie wiedząc co odpowiedzieć na taką czelność, spojrzał na pana Gryce.

Ten ostatni wysunął się naprzód.

— Daruje mi pani — rzekł — jeśli przystąpię prosto do rzeczy; lecz nie ma czasu do stracenia. Córka pani..

Niepodobna było zmieszać tej kobiety.

— Nie znam pana wcale — przerwała, i zwracając się znowu do doktora: — Skoro tylko córka moja skończy się ubierać, — rzekła — zostaniesz pan uwiadomionym przez jej służącę. Czy potrzebujesz pan czego?

Dr. Cameron nie mógł już dłużej zapanować nad sobą.

— Pani Gretorex — rzekł — nie znasz człowieka, do którego zwróciłaś się w krytycznem położeniu, lecz znasz może mnie? Jeśli córka pani znajduje się istotnie w tym domu, musiała powrócić zaledwie przed paru minutami. A w takim razie..

— Mylisz się pan — przerwała mu pani Gretorex — córka moja, której postępowanie tłómaczysz w sposób dziwny bardzo, jest tutaj od południa. Powróciła ze swoją kuzynką z Montclair, w chwili, gdy zaczynaliśmy się już o nią niepokoić. Obecne jej spóźnienie wszelako pochodzi z innej zupełnie przyczyny. Jakaś niedokładność w sukni ślubnej...

— Pani Gretorex, czy mówisz prawdę? — zainterpelował ją nagle doktor. — Jakto, śmiesz twierdzić, że córka twoja jest tu od południa, kiedy na własne oczy widziałem ją w hotelu C. przed godziną? Oszukujesz mnie pani; jako przyszły twój zięć, nie zniosę tego. Jakkolwiek lituję się z głębi serca nad córką pani, nie mogę jednak jej poślubić, postępowanie jej bowiem wykazało obłudę, której nie zdoła zatrzeć ten spóźniony powrót.

Tym razem pani Gretorex osłupiała. Patrzała przez chwilę na doktora, jak gdyby chciała się przekonać, czy jest przy zdrowych zmysłach, następnie zwróciła się do p. Gryce.

— To pańskie dzieło — zawołała — przekroczyłeś pan moje polecenie. Czy nie otrzymałeś depeszy?

— Nie, pani.

— Wysłałam ją natychmiast po przybyciu mojej córki. Objaśnienia jej były najzupełniej zadawalniające; nie warto wspominać nawet o tem. A jednak, zamiast milczeć, najniepotrzebniej w świecie dałeś folgę gadatliwości, czem zniweczyłeś może szczęście córki mojej, a w każdym razie zachwiałeś jej opinię Jest to krzywda, kto mi ją wynagrodzi?

I rzuciwszy te słowa p. Gryce, zwróciła się znowu do doktora Camerona.

— Nie pojmuję doprawdy — rzekła — w jaki sposób mogłeś pan widzieć moją córkę przed godziną Wiem tylko, że to niemożebne. Eugenia nie wychodziła z domu od dwunastej, a że wróciła o tej godzinie, mogę panu przedstawić na to kilkunastu świadków. Co zaś do zarzucanej jej obłudy, zawiniła tem tylko, iż czując się niezdrową i zmęczoną przygotowaniami do wyprawy, wyjechała do Montclair, nie mówiąc o tem nikomu, czego obecnie żałuje mocno. Bądź co bądź, ten krótki wypoczynek oddziałał zbawiennie na jej zdrowie i humor. Nie była nigdy weselszą i piękniejszą, jak teraz właśnie, gdy wahasz się pan wziąć ją za żonę.

Zamiast odpowiedzi, doktor zbliżył się do agenta.

— Czyżbyśmy się omylili? — zapytał. — Czyż by tamta była kim innym?

— Odpowiem panu na to za parę minut — odparł p. Gryce i mówiąc to, wyszedł z pokoju.

Doktor milczał. Cała jego przyszłość ważyła się obecnie na szali. Na szczęście, oczekiwanie nie trwało długo. P. Gryce powrócił natychmiast prawie i kłaniając się nisko gospodyni domu, szepnął na ucho doktorowi Cameron:

— Pani Gretorex mówi prawdę. Przykro mi bardzo, że wykierowałeś mnie pan na dudka

Doktor nie posiadał się z radości. Jakto! Wszystkie przejścia ostatnich czterech godzin były złudzeniem, jakąś niepojętą mistyfikacyą! Małżeństwo jego miało nastąpić za chwilę; na przeszłości jego narzeczonej nie ciążyła żadna złowroga tajemnica; szalone uczucie dla doktora Molesworth było tylko fikcyą!

Szczęśliwy oblubieniec osunął się niemal na kolana przed panią Gretorex, chciał ją przepraszać, tłómaczyć się, lecz słowa zamierały mu na ustach, śmiał się, zadawał pytania niedorzeczne, jednem słowem, zachowywał się jak szaleniec, lub też jak człowiek który z głębi przepaści wydostaje się nagle na pełne światło słoneczne.

Matka pojmowała go lepiej może, niż sądził, uśmiechnęła się tylko i wskazując na jego czarny krawat, spytała, czy ma inny w kieszeni.

Doktor zmięszał się nagle, na twarzy jego pojawiło się zakłopotanie.

— Zwątpiłem już, że stanę przed ołtarzem — szepnął — jeżeli goście zgodzą się poczekać chwilkę, poszlę po frak i biały krawat.

(Ciąg dalszy nastąpi)

L. 82970 IV | 891

Ogłoszenie.

W sprawie ćwiczeń broni odbyć się mających przy obronie krajowej w r. 1892 przez przeciąg 4ch tygodni, zarządziło Wysokie c. k. Ministerstwo obrony krajowej co następuje:

A. Co do pieszej obrony krajowej.

Przy każdym batalionie odbędą się bezpośrednio po ukończeniu szkoły rekrutów tak wstępne jakoteż główne ćwiczenia, do których będą powołani: a. wszyscy bezpośrednio do c. k. obrony krajowej wcieleni: asenterowani w latach 1891, 1890, 1889, 1887, 1885 i 1882 z wyjątkiem tych w r. 1882 r. asenterowanych, których ogólny czas dotąd odbytych ćwiczeń broni wynosi więcej jak 20 tygodni, b. rezerwiści przeniesieni z linii do obrony krajowej asenterowani w r. 1881, c. z następujących lat asenterunkowych: 1888 ci bezpośrednio wcieleni, których ogólny czas dotychczasowych ćwiczeń broni nie przenosi tygodni 8. 1886 ci bezpośrednio wcieleni, których ogólny czas dotychczasowych ćwiczeń broni nie przenosi tygodni 12. 1884 i 1883 ci bezpośrednio wcieleni, których ogólny czas dotychczasowych ćwiczeń broni nie przenosi tygodni 16, 1881 ci bezpośrednio wcieleni, których ogólny czas dotychczasowych ćwiczeń broni nie przenosi tygodni 20.

d. należący do rezerwy zapasowej c. k. obrony krajowej a asenterowani w latach 1891, 1888 i 1885 z wyjątkiem tych w roku 1885 asenterowanych, którzy w ogólności więcej jak 8 tygodni ćwiczeń broni dotychczas odbyli.

B. Co do konnej obrony krajowej:

Przy jeździe obrony krajowej będą w r. 1892 do ćwiczeń broni w pierwszym rzędzie powołani szeregowcy ze stanu nieczynnego, asenterowani w r. 1881, a wedle potrzeby także asenterowani w r. 1880, którzy jednego lub kilku prawnie przepisanych ćwiczeń broni, jako rezerwiści, względnie przy obronie krajowej z jakiegobądź powodu nie odbyli.

O czem Magistrat zawiadamia interesowanych nadmieniając, iż bliższe postanowienia co do rzeczonych ćwiczeń zostaną później ogłoszone.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 11 stycznia 1892 r.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.